

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W *Warszawie*: rocznie rsr. 5, półrocznie rsr. 2 kop. 50. W *Królestwie i Cesarstwie*: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rsr. 6, półrocznie rsr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W *Redakcyi* półrocznie (od 1 stycznia do 1 lipca 1872) rsr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1872 r. rsr. 98 (z przesyłką).

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1872 rsr. 1. Przedpłata na Kal. Lek. na r. 1873 rsr. 1

TREŚĆ: Rozprawy naukowe. Przyczynek do nauki o zaraźliwych zapaleniach oczu. Przez Dra *Wolfringa*. Teorya jestestw organicznych *J. Śniadeckiego* w obec pojęć ówczesnych. Przez Dra *Wilczyńskiego* (z *Wielunia*). (Dokończenie). Kronika zagraniczna. O nerwicach (*neuroses*) naczynioruchowych i troficznych. Wykład Dra *A. Eulenburg'a*. Wiadomości bieżące. Posiedzenia lekarskie w m. *Radomiu*. Dodatek. Policyi Lekarskiej T. II ark. 16 i 17. Dla PP. Prenumeratorów *Chirurgii Heitzman'a* dołącza się ark. 11.

Przyczynek do nauki o zaraźliwych zapaleniach oczu.

Przez Dra *Wolfringa*.

Nie ulega wątpliwości, że zaraźliwość albo zaszczipialność chorób oczu tkwi w chorobliwie zmienionej wydzielinie łącznicy. Wydzielina taka, przeniesiona bezpośrednio na zdrową łącznicę, wywołuje w niej podrażnienie zapalne, i rozwija obraz zapalnej choroby nie zawsze takiej samej jak ta, która zarażenie spowodowała. Oprócz tego, spostrzeżenia *Grac'e*'go dowodzą niewątpliwie tego, że są formy zaraźliwych chorób oczu, przy których do zarażenia nie koniecznie potrzeba bezpośredniego przeniesienia wydzieliny na zdrową łącznicę; ale że takowe może nastąpić w skutku, mniej lub więcej długiego przebywania oczu w powietrzu zarażonem. Według szpitalnych jego spostrzeżeń, powietrze wydechane unosi z sobą, z dróg noszowych chorobliwie zmienione cząstki wydzieliny, a oprócz tego pochłania je bezpośrednio z łącznicy oka, przyjmując na się, tym sposobem jakby charakter przewodnika zarazka. Tak więc, zarażenie nastąpić może nie tylko przez dotykalne przeniesienie materyi na zdrową łącznicę, ale także i za pośrednictwem powietrza, nasyconego elementami zaraźliwemi. Zarażeniu przez powietrze, jak uczy doświadczenie, podlegać mogą mimo wszelkich ostrożności z ich strony, osoby z zupełnie zdrową łącznicą, posługa szpitalna i sami lekarze; słowem, ci wszyscy którzy przebywają ciągle lub czasowo pośród

chorych zaraźliwych nie są zabezpieczeni od zarażenia się, pomimo że bezpośrednio nie przenoszą materji zarażającej na łącznicę swych oczu.

Ściśle mówiąc, nie ma takiej chorobliwej wydzieliny łącznicy, któraby nie była zdolną do zarażania oczu zupełnie zdrowych. W tém miejscu winniem wspomnieć o tych formach zaraźliwych chorób oczu, które się odznaczają wyższym stopniem zaraźliwości, z których niektóre prawie nigdy zupełnie nie ustępują z liczby chorób szpitalnych, inne zaś pojawiają się peryodycznie zarówno w szpitalach jak i między choremi prywatnymi, a ze względu na zejście swoje należą do najniebezpieczniejszych cierpień łącznicy. Do pierwszych należy nieżyt zaraźliwy, a do ostatnich błonica łącznicy oka. Ściśle dokładne opisanie wspomnianych chorób oczu winni jesteśmy G r a e f e' mu; przedmiotem zaś niniejszej pracy jest: 1) zbadanie istoty nieżytu zaraźliwego łącznicy, ze stanowiska anatomo-fizjologicznego, 2) wykrycie od czego zależy wysokiego stopnia zaraźliwość cierpień zapalnych łącznicy; oraz 3) podanie sposobu leczenia błonicy, który według moich spostrzeżeń okazał się pomyślniejszym od obecnie używanych.

Zdaniem G r a e f e' go dziwić się należy, że o tak częstej chorobie, jaką jest n i e ż y t z a r a ź l i w y, w podręcznikach albo mało wspominają, albo bezzasadnie uważają go za nieżyt śluzotokowy.

Pragnąc dać obraz tej choroby według opisu G r a e f e' go, dla ścisłości przytaczam z pośmiertnego wydania jego wykładów ¹⁾ co następuje: *Conjunctivitis contagiosa, epidemica; Epidemischer, contagioser Schwellungs-Catarrh*, cechuje się znacznym zaczerwienieniem i obrzmieniem w postaci wałeczka fałdy przechodniczej, to jest tej części łącznicy, która przy odwracaniu prawidłowych powiek nie wypukła się na zewnątrz. Prócz tego w samym tym wałeczku i w jego sąsiedztwie rozsiane są pojedyncze ziarnistości, które nie są objawem patognomonicznym, albo, dokładniej mówiąc, specyficznym cierpienia, lecz tylko są wyrazem podrażnienia błony śluzowej. Powieki są obrzmiałe, a skóra ich czerwonawa.

Łącznica powiekowa i galkowa nie przedstawia cech zapalenia nieżyłowego, jednakże jest mocno nastrzyknięta i przedstawia miejscami powierzchowne wynaczynienia.

W skład wydzieliny przeważnie wchodzi łyż, lecz ilość tejże jest stosunkowo mała, tak, że powieki nie są zlepione z rana, jak bywa w nieżycie. Z wrażeń podmiotowych: ból, palenie i gniczenie.

P r z e b i e g. Nieżyt zaraźliwy może być idiopatyczny i rozwijać się wśród ostrych przypadłości, lecz bywa też i następczy, wikłający istniejące już zapalenie oczu. W razie niestosownego leczenia środkami drażniącymi, rozwija się często cierpienie rogówki.

Pod względem etiologicznym, zdaniem G r a e f e' go nieżyt zaraźliwy bywa epifenomenem innych zapalnych podrażnień oka (*secundärer schwel-*

1) Prof. A. von Graefe's Klinische Vorträge über Augenheilkunde.

lunzs-Catarrh). Tak np. bardzo często przy przewlekłym cierpieniu rogówki podczas leczenia, środki właściwie nawet używane, nietylko że nie polepszają stanu, ale choroba widocznie się pogarsza i staje zaraźliwą. W takich wypadkach po odwróceniu powieki górnej pojawia się obrzmienie fałdy przechodniej, objaw zaraźliwego nieżytu, który się rozwinął wskutek rozszerzenia się podrażnienia z rogówki na łącznicę (?); w takim razie, dla usunięcia powikłania o którym mowa, leczenie powinno być zastosowane nie do choroby pierwotnej, ale do następczej.

Terapia w okresie ostrym wymaga działania odciągającego, tak na kanał kiszki jak i na zewnętrzną powierzchnię powiek. Wewnątrz środek czyszczący np. *Rham. frang.*, na skórę zaś powiekową, tuszowanie *lapide mitigato*, lub *tinct. jodii*; przytém zimne okłady i atropina, w razie współczesnego zajęcia rogówki. Skoro przejdzie ostry okres choroby i nastrzyknięcie naczyń przyrogówkowych się zmniejszy, przechodzi G r a e f e do środków ściągających—przetworów okwianych i okładów z wody chlorowej. Przy nieżycie zaraźliwym następczym (*secundärer schwellungs-Catarrh*) i przy przewlekłym przebiegu choroby, jeżeli fałda przechodnia jest znacznie zgrubiała, to po usunięciu podrażnienia, wałek wytaczający się po odwróceniu powiek pociąga się *lapide mitigato*. Aby uniknąć podrażnienia radzi po tuszowaniu zimne okłady.

Z tego opisu choroby pokazuje się, że rzadko kto, z zajmujących się chorobami oczu, nie spotyka się z formami nieżytu zaraźliwego w ostrym okresie i jeszcze częściej pod postacią t. z. *secundärer schwellungs-Catarrh*, który to dostarcza zawsze mniej lub więcej licznego kontyngensu chorób ocznych między cierpieniami łącznicy leczonemi po szpitalach.

Ugrupowanie objawów zaraźliwego nieżytu w całość obrazu choroby; wykazanie stosunku jego do innych postaci chorób nietylko łącznicy, ale i rogówki, oraz stwierdzenie usposobienia do nieżytu zaraźliwego przy chorobach rogówki wymagających długiego, a w szczególności szpitalnego leczenia; wreszcie wykrycie własności wikłania wszystkich form chorób ocznych i obecnością swoją modyfikowania poprzedniej choroby, i nakoniec możności rozwijania nietylko takich samych form choroby, ale i ostrych granulacyj, ropotokowych zapaleń, a także i błonicy, zwłaszcza między choremi nagromadzonemi w zbyt wielkiej ilości; wszystko to winni jesteśmy genialnym spostrzeżeniom i nauce G r a e f e'go.

Spostrzeżenia jego tak wyraźnie przemawiają same za sobą, że każdy mający w swęj pieczy większą lub mniejszą ilość chorych na oczy, rozmieszczonych w jednej lub kilku salach, spostrzedz może, przy peryodycznym pojawieniu się zaraźliwego nieżytu, w ostrym zwłaszcza jego okresie, złośliwe oddziaływanie na przebieg innych chorób ocznych, które zmieniając swój dotychczasowy charakter z szybkością niezwykłą, przyjmują tak złośliwy przebieg, że przy jak najracjonalniejszej nawet terapii często nie kończą się pomyślnie; a zwłaszcza przy niewłaściwych warunkach higienicznych.

Niepomyślne powikłania chorób ocznych bywają bez porównania częstszemi jeżeli chorzy są nagromadzeni w wielkiej ilości, sale chorych rozłożone jedna za drugą w nieprzerwanęj linii, i powietrze wskutek wadliwego urządzenia wentylacyi sal

i wychodków nie może być należycie odświeżaném. Przy tak niepomysłnych warunkach higienicznych, zaraźliwe choroby oczu urągają się, że tak powiem, terapii mozolącego sielekarza, przysparzając mu peryodycznie coraz nowego materiału jakby dla tego, żeby zawsze miał w pamięci pewniki nauki G r a e f e'go.

Tak więc rozpatrując się w objawach nieżyty zaraźliwego, widzieliśmy zawsze, prócz więcej lub mniej wyraźnego obrzmienia powiek, zmiany chorobowe w fałdzie przechodniej i nastrożenie naczyń episkleralnych, niezwykle jaszkrawo uwydatnione w ostrym okresie choroby. Dlatego też bardzo jest ważnem wyjaśnienie stosunku, jaki zachodzi między cierpieniem fałdy przechodniej a nastrożeniem naczyń nadtwardówkowych, które jak wiadomo, towarzyszy cierpieniu głębszych tkanek oka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Teorya jestestw organicznych J. Sniadeckiego w obec pojęć ówczesnych.

Przez Dra Wileczyńskiego (z Wielunia).

(Dokończenie).

Wpływ istot odżywiających, sam przez się nie stanowi życia, ale służy tylko do jego utrzymania, życie zaś samo tylko w jestestwach organizowanych miejsce mieć może a jakkolwiek jestestwa organizowane, są ciała fizyczne i materialne, ale organizacya nie jest materji wrodzoną i nie jest warunkiem przywiązanym do jej istności a zatem na materje musiała być wywarta pewna siła, która je w kształt organiczny ułożyła i tym sposobem rozpoczęła w niej życie, siłę tę nazywać będziemy siłą organiczną, natura i sposób działania tej siły pozostaną dla nas tajemnicą a skutki jej, to jest organizacya i życie są prawdziwym zamiarem nauki a z nich o siłę organiczną sądzić i praw, podług których działa dociekać możemy. W materji w powszechności raz wzniecona ta siła nigdy wygasnąć nie może, ale w żyjących indywiduach jest przemijająca i przypadkowa, ztąd w pierwszym przypadku siła ta przybiera nazwę siły organicznej, powszechniej a w drugim siły organicznej indywidualnej. Ile razy się nowe indywiduum rozpoczyna, tyle razy rozpoczęcie tego życia uprzedzić musi siła organiczna, a zatem rozpoczęcie się indywiduum nie jest nic innego jak rozpoczęcie siły organicznej indywidualnej, ale indywiduum żyć, ani organizować by się ani chwili nie mogło bez działania ciał odżywiających, a zatem życie indywidualne zależne jest po 1) Od ciągłego trwania siły organicznej indywidualnej; po 2) Od nieprzerwanego związku z ciałami odżywiającemi zewnętrznemi, ponieważ siła organiczna w żyjących indywiduach zawsze wywierać się musi, a wypadek jej czynności jest nadanie lub dążenie do nadania materji postaci organicznej, a więc życie jest ciągłym i nigdy nieustającym procesem organizacyi, albo nigdy nieustającą asymilacją (przyswojeniem). Nie każda materja na ożywione jestestwa może być wyrabiana, to jest w ciała ich zamieniać się, a własność ta ogranicza się do kilku pierwiastków, które ożywionemi nazwaliliśmy, a życie w ogólnym układzie jest

prawdziwóm dziedzictwem i niezaprzeczalną własnością téj materji z powyższych pierwiastków się składającej. Materya ta odżywna ulegając prawom powinowactwa chemicznego, łączy się często z ciałami nieodżywiającemi, dając tym sposobem równym związkom chemicznym początek. Zwierzęta, których organizacja jest doskonalszą, tylko czystą materją odżywną utrzymywać się mogą, a zatem znaczna część materji téj ginąć by musiała, czego następstwem byłoby zmniejszenie życia organicznego. Materya więc odżywna jest zużytkowana przez rośliny, a te następnie służą jako pokarm zwierzętom. Materya więc odżywna łatwo ukształcenie organiczne odmieniać może i z jednego jestestwa przechodząc w drugie, wszystkie okrażać, sama więc z siebie obojętna na przyjęcie téj lub owój formy, gotowa przyjąć tę, jaką siła organiczna, której działaniu ulega oznaczy, żyje ciągle przechodząc z jednych jestestw do drugich. Pomieważ istoty organiczne składają się z tych samych pierwiastków co i materya odżywna, życie więc jest wypadkiem wzajemnego działania materji odżywnéj, ale nieuorganizowanéj na tęcz samą materję ożywioną i uorganizowaną. Aby w indywiduum życie mogło istnieć, potrzebuje coraz nowéj materji odżywnéj, na którąby siła organiczna swój wpływ wywierać mogła. A zatem życie w naturze jest ograniczone ilością materji odżywnéj i każde żyjące stworzenie dąży, aby sobie jak najwięcej materji odżywnéj przysposobić i użycie jéj zapewnić, a że zwierzęta karmią się jedne drugimi, stąd ciągła walka o byt. Materya odżywna dążąca do organizacyi w indywiduach, posiada rozmaity stopień odżywności, zależny od stopnia wywarcia siły organicznój indywidualnéj, skoro się zatem zorganizuje, własność odżywności traci dlatego tylko indywiduum i musi być zastąpiona przez nową, a część zaś materji, która stała się nieodżywną, wyrzuconą być musi z organizmu, stąd widzimy, że indywidua inaczéj własnego życia zachować nie mogą, jak tylko przez ciągłą zmianą materji z której się składają,—a zatem każde indywiduum uważane być może jako środek ruchu materji odżywnéj, a w jakiej ilości przybyła materya odżywna organizuje się w takiej samej proporcji materya już zorganizowana przerabiać się i odmieniać musi. Ponieważ wszystkie czynności życia organizujące zależą od siły organicznój i w niéj położona przyczyna dla której żyjące jestestwa nieustannego związku z ciałami otaczającemi potrzebują, rozrobienie zaś organiczne nie może być téj samej sile przypisane, która dwóch przeciwnych sobie skutków sprawować nie może razem, zatem ta druga część życia od sił odżywiających zależéć musi, czyli że ciała odżywiające nie inaczéj nas odżywiają, jak tylko dążąc do rozrabiania nas i psucia. Materya odżywna, jak każda ulega pewnym przyrodzonym siłom. Od natury tych sił, jéj ukształcenie i sposób egzystowania w ogólnym układzie świata zależy, siła organiczna działając na nie w celu jéj uorganizowania, walczyć musi z siłami przyrodzonymi a rezultat teje może 1) albo siły przyrodzone mogą być pokonane, a zatem materya siłom organicznym będzie posłuszna, albo 2) odwrotnie, wtenczas siła organiczna ustaje, lub 3) téż obiedwie siły mogą wzajemnie równoważyć się, tak że materya odżywna organizując się, nie przestanie być podległą wpływowi sił przyrodzonych. Siły te dla odróżnienia od siły organicznój, nazywać będziemy siłami spoczynkowemi, czyli przeciworganicznemi. Do sił tych zaliczyć trzeba siłę atrakcyjną, siłę po-

winowactwa i poprzednią organizację materji odżywniej. Materya tedy odżywna wchodząc do organizmu, wprowadza większą lub mniejszą takowych sił czynność—z sił tych, najważniejszą jest powinowactwa, albowiem materya wyrabiająca się na jestestwo organiczne, wychodzi mniej lub więcej z egzystencyi swojej chemicznej. Ciepło w tym tedy razie dopomaga sile organicznej, sprzyjając tworzeniu się nowych związków, ale z drugiej strony i w rozrobieniu materji organicznej, związki chemiczne wspiera i ułatwia. Ponieważ słońce jest istotną ciepła i światła przyczyną, a zatem słońce, jako jedną z najpierwszych i najdzielniejszych przyczyn życia na świecie uważa. Z działania tedy sił organicznych, chemicznych i ciepła, wynika, iż w każdym ożywionym jestestwie dwa procesa „organizujący“ i „rozrabiający“ mają miejsce, tak w pierwszym siły organiczne a w drugim chemiczne biorą przewagę. Dlatego ostatni proces i chemicznym nazywa. Z natury siły organicznej, która bezprzestannie wywierać się powinna, wypada potrzeba odnowy. Z tegoż samego początku uważając siłę tę jako różniącą się w różnych rodzajach i gatunkach, wypada potrzeba odradzania się i upadku indywiduum. Dlatego każde indywiduum żyje życiem dwojakim: osobistym i rodzajowym, pierwsze potrzebuje odnowy a drugie rozradzania, a ponieważ zwierzęta potrzebują do pożywienia materji już organizowanej, tak też siła indywidualna nie w każdej materji może być wskrzeszona, ale w poprzednio już odpowiednio przygotowanej, ciało więc do upłodnienia przygotowane jest jaje właściwe częściom rodzajnym żeńskim a wskrzeszenie w niem siły indywidualnej, fizyologowie powszechnie przypisują nasieniu męskiemu. Zależność bytu całego świata organicznego polega na tem, że rośliny przygotowują potrzebną do utrzymania wzrostu i życia, materya, którą same wyrabiają z materji organicznej w stanie rozrobienia będącej, ztąd w całym układzie ożywionego świata, jest ciągły postęp organizacyi, tak, że życie w materji odżywniej w powszechności jest ciągłą przemianą formy, a w danej formie ciągłą przemianą materji. Świat tedy ożywiony można uważać za organiczną jedność, gdzie wszystkie pojedyncze rodzaje i gatunki związane są z sobą tak, że życie jednego jest przedłużeniem drugiego, a materya odżywna krążąc przez wszystkie te członki rodzi fenomena życia powszechnego. W takim ogólnym i nieustannym materji odżywniej obrocie formowanie się rodzajów i gatunków jest następcze i bytność jakiegokolwiek następujących supponuje bytność poprzedzających, tak, że gdyby jestestwa organiczne całkiem były zniszczone i rozpoczynać się na nowo miały, musiałyby się rozpocząć od najpierwszych najprostszych, wielkiego tego szeregu członków a po uformowaniu się których następowały też z nich powstające i tak dalej aż do ostatnich najwyższych z którychby się materya odżywna do bezkszaltu a z tego do pierwszej organizacyi powszechniej członków zwrócić musiała. Te uwagi czynią pierwszy nasz domysł iż siła organiczna w różnych rodzajach i gatunkach jest ta sama i różni się tylko mocą, skoro bowiem w całym ożywionym przyrodzeniu jest ciągły postęp organizacyi, musi siła wyrabiająca te ostatnie być mocniejszą od poprzedzających. Postęp ten stopniowy odbywający się w całym ożywionym świecie, prędzej wymyka się z pod naszej uwagi, bo umysł pojedyncze przedmioty łatwiej niżeli ogół świata objąć jest zdolny. Widzimy bowiem że

każda roślina, zwierz, człowiek rozpoczyna się w szczupłej cząstce materji (komórce) i dalej się rozwija. Każde więc życie indywidualne ma punkt swojego rozwoju największy, życie zatem można podzielić na dwie części wzrostu i przybytku, schyłku i upadku, w pierwszym górują siły organiczne a w drugim siły spoczynkowe.

Autor dalej zastanawia się teraz nad prawami wzrostu i ubytku odżywności. Odżywność materji w stosunku ogółu jestestw organizowanych jest w proporecy odwrotnej organizacyi, albowiem materja ta dążąc do ciągłego uorganizowania w miarę jak postępuje w tejże, traci możność przyjęcia podobnych form i kształtów przez jakie przeszła. Materja więc rozrobiona, a zatem żadnego śladu życia nie mająca, dla wszystkich jestestw bez różnicy ich budowy pożywną być może. Inaczej rzecz się ma względem pojedynczych jestestw. W nich materja odżywna będąc pod wpływem siły organicznej indywidualnej, tym łatwiej się przyswaja im w swojej budowie, zbliża się więc do danej organizacyi jestestwa, ale jeśli ją przejdzie albo za daleko od niej niżej stoi, staje się już nieużyteczna, a zatem materja rośnie w odżywność dla pewnego indywiduum w miarę zbliżania się do jego organizacyi. Życie jak widzimy w całym świecie organicznym, jest jedno co do swojej istoty, lecz w różnych rodzajach i gatunkach, różnym objawia się sposobem. Różnica ta zależy od organizacyi, a że indywiduum składa się z części i narzędzi, a zatem choć życie w indywiduum we wszystkich częściach jedno, w różnych narzędziach różnym sposobem objawiać się będzie. Każdy pojedynczy organ tak się ma względem indywiduum, jak się mają rodzaje i gatunki względem całości ożywionych stworzeń, a zatem każdy pojedynczy organ inaczej wyrabia, rozrabia materję odżywną, wszystkie łączą się razem, przygotowują sobie wzajemnie odżywną materję, stanowią jeden nierozzerwany łańcuch, a jak w całym ożywionym świecie, te z jestestwa wyższe i doskonalsze uważane być mogą, które materję odżywną doskonalej organizują, tak i w danym jestestwie, te organa za doskonalsze i szlachetniejsze mieć będziemy, których wykształcenie dalej jest posunięte. Narzędzia zatem poruszenia i czucia właściwe zwierzętom aż nareszcie funkcję umysłową stanowią najwyższy szczebel doskonałości organicznej. A ponieważ życie indywidualne jest summą objawów pojedynczych organów je składających, a zatem chcąc badać życie jakiego indywiduum, rozpoczynać trzeba od pojedynczych organów, prawa jednakże dotyczące ogólnego życia do każdego pojedynczo stosować się muszą, to jest przyswajanie i rozrabianie materji odżywniej, czyli każdy organ musi się ciągle odnawiać. Takowe krażenie materji w indywiduum jest widoczne jak biorą materję odżywną i wyrzucają materję rozrobioną, w pojedynczych organach nie może być zawsze pokazane, tymbardziej, że nieraz równowaga następuje pomiędzy wyrobieniem a rozrobieniem,— pewna część materji już niezdolnej do odżywiania pewnego organu i będąc z niego wydaloną, może być użyteczną drugiemu organowi i t. d. to jest wszystko cośmy powiedzieli, co się do życia w ogólności jestestw organicznych odnosi i do życia pojedynczych organów, tym sposobem w jednym indywiduum nie wszystkie części życia równie są doskonałe, ale jak w szeregu jestestw mają swoje maximum i minimum. Oto jest najkrótszy rys teoryi życia organicznego. Droga, którą

dochodzimy do poznania praw przyrodzonych, musi się opierać na pewnych danych faktach i obserwacjach, wartość z nich wyprowadzonych wniosków zależy będzie od prawdziwości podstaw, na których oparliśmy nasze dowodzenia. Dla tego do utworzenia teorii potrzeba pewnych i niewzruszonych faktów, inaczej cały budynek runie. Jednakże pomimo tego, ponieważ wiedza nasza nie jest już ukończona, wszystkie źródła nie są należycie zglebione, teoria każda szczególnie w nauce życia można uważać jako szczebel w ogromnej drabinie, po której umysł dąży do wykrycia prawdy,—albowiem w miarę tego jak obserwacja i doświadczenia się mnożą, przybywają nowe fakta, które jeśli nie dadzą się podprowadzić pod jakąś istniejącą teorię—teoria ta upaść musi,—nastąpi nowa która i poprzednie fakta i nabyte objaśnić nam może. Uważaliśmy za stosowne zrobić tu krótkie objaśnienie aby to pojąć, że jakkolwiek dziś teoria *S n i a d e e k i e g o* nie jest w możności zadowolnić wszystkich wymagań naszych, jednakże śmiało powiedzieć można że jest przedostatnim szczeblem wiadomości naszych. O krok się tylko zbliżyliśmy do prawdy, jest to dowodem postępu ale nie winą teorii. Wszyscy przed nim pojęcie życia odnosili do jednej jakiej własności, która nie była niczem więcej jak tylko jednym z jego fenomenów. *C u l l e n* do systemu nerwowego a *B r o v n* po pobudzalności. Co to jest ta pobudzalność, czy to własność, czy siła? gdzie ona spoczywa? pomiędzy bodźce autor umieszcza same fenomena życia, a zatem objawy są jego skutkami i przyczynami zarazem. Ponieważ podług *B r o v n*'a życie roślin podobne jest do życia zwierząt, błąd ten jego teorii staje się niezmiernie uderzającym, gdy *B r o v n* naznacza sielisko pobudzalności w nerwach i mięśniach. Teoria tedy *B r o v n*'a nie była niczem więcej jak doskonalszym rozwinięciem teorii *H a l l e r*'a. Komu znajome są dzieje naszej nauki, ten zapewne doskonale czuje bezpożyteczność teorii metafizycznych w naukach przyrodzonych.

Rzeczywiście pierwszy *S n i a d e e k i* wzniósł się w swój teorii do pojęcia życia jako samoistnego bytu i kiedy podług *B r o v n*'a zawisło od zewnętrznych pobudek—*S n i a d e e k i* przeciwnie wykazuje, że zależy od wpływu ożywionych jestestw na pewne pierwiastki które ciągle przerabia. Pogląd ten, w zupełności zgadzający się z fenomenologiczno-genetycznym badaniem, jest dzisiaj ogólnie przyjęty, pojęcie tylko siły organicznej, którą *S n i a d e e k i* uważał nie tylko jako pierwotny bodziec nadający życie, ale jako oddzielną siłę, której działanie polega na ciągłym organizowaniu, pewnym uległo zmianom i ograniczeniom. Tak wybitne różnice między życiem organicznym a nieorganicznym, które w gruncie polegają może na nieznanym nam praw materii, zrodziły w umysłach konieczność przypuszczenia odrębnej siły wyłącznie tylko organizowanemu jestestwom właściwej. Siła ta w rozmaitych szkołach u rozmaitych autorów, różne miała nakreślone pole działania, w ogóle te wszystkie procesa, odbywające się w ożywionych jestestwach, które pod znane prawa fizyko-chemiczne, podprowadzić nie mogli, przypuszczano działanie tej siły. W miarę przybytku naszych wiadomości pod względem fizycznych i chemicznych własności materii, pole działania tej siły ulega ciągle ograniczeniom. Od najdawniejszych czasów filozofowie przypuszczali jedność materii i siły, pojęcie to abstrakcyjne

o tyle ma wartości naukowej, o ile faktami może być poparte. W miarę rozwoju wiedzy umysły badając pewne szeregi zjawisk ku sobie zbliżone, spostrzegli zachodzące między nimi pewne stałe stosunki, które odnosili do jakiejś siły jako najbliższej przyczyny tych zjawisk i wyprowadzili prawa kierujące temi zjawiskami. Tą drogą powstały teorie: siły ciężkości, światła *etc.* Przypuszczenie siły organicznej w tém pojęciu znaczeniu, musiałyby być poprzedzone wykryciem pewnych stałych stosunków między objawami życia, ale przypuszczenie téj siły na oznaczenie procesów których nie pojmujemy, naucz nie tylko korzyści przynieść nie może, ale wprowadzając nową niewiadomą, jeszcze więcej oddalało umysły od prawdziwej drogi badania.

Ś n i a d e e k i w tém pojęciu jak wyżej wyłożyliśmy przyjmował siłę organiczną i dlatego starał się na wzór praw siły ciężkości wyprowadzić i dla siły organicznej pewne stałe i nieodmienne prawa. Rezultat do jakiego w tym kierunku doszedł, to jest, że działanie siły organicznej jest w stosunku do *mass*, jest w zupełności niezadawalniający. Wszystkie istoty organiczne powstają z zarodków,—*massę* każdego z nich prawie za jednakową i równą przyjąć by można, rozwój jednak każdego jest już wprzód określony, a objawy życia bez względu na objętość do jakiej dochodzi są zawsze jedne i te same. Ś n i a d e e k i przyjąwszy siłę, zadaniem której jest ciągła organizacya w daném indywiduum, przyszedł następnie do pojęcia ciągłej walki téj siły, z siłami fizyko-chemicznymi. Życie zależy, mówi on, na ciągłym organizowaniu nowo przybywającej i proporcjonalném rozrabianiu własnej materyi, przyswojenie jest skutkiem działania siły organicznej a rozrobienie nie może być téj samej siły przypisane, bo ta dwóch przeciwnych sobie skutków sprawować nie może, jest więc wpływem działania sił fizyko-chemicznych. Maszyna parowa wykonująca jaką pracę mechaniczną przewycięża opór stawiany jej przez otaczające materialne środki, a jednak jak wiemy dobrze nie jest kierowana przez jakąś odrębną, jej właściwą siłę i rządzi się w swoim działaniu ogólnymi prawami sił fizyko-chemicznych.

W naturze jak widzimy siły działające nie są w walce i opozycyi ale w harmonii i na ich zgodzie polega właśnie nieprzerwane istnienie tak całego wszechświata jak i istot organicznych.

W roślinach objawy życia są związane warunkami: ciepła, światła i wilgoci otaczającego środka. U zimnokrwistych zwolnienie lub pobudzenie objawów życia jest również zależne od tych samych warunków jak zwolnienie lub przyspieszenie objawów fizyko-chemicznych ciał martwych, tak, że w miejsce przypuszczenia ciągłej walki pomiędzy temi dwoma szeregami zjawisk, raczej dopatrywać trzeba pewien parallelizm kompletny i konieczny związek i zawisłość. Samoistność i niezależność objawów żywotnych w zwierzętach wyższej organizacyi, jest tylko pozorną i jest zależna od więcej posuniętego w wykształceniu mechanizmu tychże. Fenomena życia są złożone. Są niejako rezultatem własności elementów organicznych, składających dany organizm, których objawy żywotne zależne są od środków fizyko-chemicznych. Drugą wielką prawdą jaką Ś n i a d e e k i w swojej teorii jestestw organicznych rozwinął i uwydatnił jest przemiana materyi. Rośliny czerpią pożywienie z ziemi, powietrza i wody i wyrz-

biają materję organiczną dla pożywienia wyższych od siebie organizacyi i tak następnie—zład w całym ożywionym świecie jest ciągły postęp organizacyi jednej i tej samej materji (utleniania), tak że życie w materji odżywniej w powszechności zależy na ciągłej przemianie formy, a danej formy na ciągłej przemianie materji i każde indywiduum może być uważane jako środek ruchu materji odżywniej dążącej do najwyższego szczybla organizacyi (utleniania), następnie pod wpływem słońca w roślinach odtleniona, przechodzi te same stopnie. Materja więc dla badacza natury przedstawia wieczną trwałość, ani jeden atom z egzystującej materji nie ginie, ani tworzy, a gdzie oko nasze spostrzega nowe powstanie materji lub znikanie, nauka pokazuje że jest tylko zmiana formy.

Prawo to utrzymywania się materji zostało dziś zastosowane do utrzymania się sił. Badania fizyki wykryły, że siły mogą przechodzić jedna w drugą, tak, iż je można uważać za modyfikacyę jednej wielkiej siły, która porusza cały wszechświat. Wszędzie gdzie siła pozornie nam ginie zmienia się w rzeczywistości w inną tylko siłę. Ciepło zamienia się w elektryczność, elektryczność w mechaniczny ruch a tém znów w ciepło zamienić się może. Większa część przez organizm produkowanych sił objawia się jako ciepło, elektryczność i mechaniczny ruch. Wszystkie płyną z jednego źródła ze spalenia (utleniania).

Sily te napięte przechodzą w sily żywe, wskutek połączenia się składowych części naszego organizmu z tlenem. Tą drogą dzisiejsza filzyologia potrafiła objaśnić wiele fenomenów życia dawniej działaniu sily organicznej przypisywanych. *S n i a d e e k i* badając prawa materji odżywniej powiada, że ilość jest ograniczona a zatem życie w pewnym tylko ograniczonym zakresie objawiać się może. Śmierć więc indywiduów jest koniecznym następstwem takiego ustroju. Cały świat organiczny jest jedną całością, gdzie wszystkie pojedyncze rodzaje i gatunki tak są z sobą powiązane, że życie jednego jest przedłużeniem życia drugiego, zład życie organiczne musiało powstawać z najprostszycy form i posuwać się dalej w organizacyi bo inaczej egzystencya jego byłaby niemożliwą. Prawda ta stwierdzona przez badania paleontologiczne na drodze biologicznej dowiedziona była przez *S n i a d e e k i e g o* jako niezbędna konieczność.

Wykazawszy dwie idee zasadnicze teoryi jestestw organicznych, samostność życia i przemianę materji, nie będąc krok za krokiem badał całego rozwoju jego teoryi, jest ona ściślém logiczném zastosowaniem tych pojęć. Zaiste nie dziwnego, że w obce sobie współczesnych stał *S n i a d e e k i* osamotniony bo i w pośród powszechnego obłędu, sam jeden widział drogę prawdziwego postępu i z boleścią w duszy rzucal te wielkie pomysły, które przyjmowane z obojętnością od współczesnych, bo nie zrozumiane od potomności, wymagały należytego ocenienia. Jemu się słusznie należy miano pierwszeństwa w dziedzinie fizyologii na początku bieżącego stulecia,—i kiedy *B i e h a t* badał organizacyę, *S n i a d e e k i* badaniem materji odżywniej, dopełniał wielką reformę nauk biologicznych.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O nerwicach (*neuroses*) naczynioruchowych i troficznych.

Wykład Dra A. Eulenburga.

(Berliner Klinische Wochenschrift, 1872, N. 2).

Panowie! Pozwólcie mi zrobić małą wycieczkę na to pole patologii nerwów, które być może, najmniej zostało od innych odłączonem—na pole nerwic naczynioruchowych i troficznych. Nie myślę bynajmniej przedmiotu tego wyczerpać; spróbuję tylko wskazać kilka przewodniczących poglądów, które o ile mi się zdaje, mogą być kierownikami przy dalszém kroczeniu po tém polu. Głównym punktem, o którym chciałbym pomówić, jest rozróżnienie i zestawienie z sobą nerwic naczynioruchowych i troficznych, (*Angioneurosen und Trophoneurosen*). Wiadomo, że te ostatnie w dawniejszj już epoce odgrywać zaczęły rolę w patologii nerwów. Wspomnę tylko o tem, że Rombertg i Bergson określali postępujący zanik połowy twarzy nazwą trofoneurozy i że v. Bärensprung odnosił półpasiec (*Herpes Zoster*) do cierpienia włókien nerwowych troficznych, wychodzących ze zwojów rdzeniowych. Określenia jednak powyższe miały miejsce w tym czasie, kiedy istnienie nerwów troficznych nie było dowiedzione, lecz uważało się poniekąd za teoretyczny postulat. Skoro przed dziesiątkiem mniej więcej lat badania nad nerwami naczyn, dokonywane przez v. Bezolda, Goltza, Ludwiga, Thiryego i innych, nowemi przysłużyły się zdobyciami, ze strony patologicznej skłoniło to do sprawdzania wszystkich zmian dokonywających się pod wpływem nerwów nie tylko w krążeniu krwi, ale nawet w ciepłocie, wydzielaniu i ogólnem odżywianiu pojedynczych okolic ciała do chorobliwie zmienionej czynności nerwów naczynioruchowych. Dążenia te, w których i ja sam wielokrotnie przyjmowałem udział, były bezwątpienia bardzo usprawiedliwione; jednakowoż, jak się teraz pokazuje, poprowadziły one za daleko w jedną stronę, albowiem przycem zaczęto przypisywać nerwom naczynioruchowym takie działanie, jakie się może spełniać jedynie przy współdziałaniu innych czynników układu nerwowego. Dla czynników o których tu mowa, nazwa „nerwów troficznych” nie jest właściwie w zupełności określająca; jeżeli ją jednak chcemy zatrzymać tymczasowo, należy sobie jasno to przedstawić, że należące tu nerwy specyficzne nie mają wyłącznie do czynienia z odżywianiem części w ścisłym znaczeniu, ale nadto z regulowaniem spraw wydzielniczych i chłonnych ustroju. Nowsze badania experimentalne wykazały, że sprawom chłonięcia i wydzielania pośredniczą nerwy, których nie można uważać za naczynioruchowe, gdyż wpływ ich nie słabnie jeszcze po zniweczeniu miejscowego a odnośnie i ogólnego krążenia krwi. Co się tyczy wydzielin wspomnę tylko jako przykład badania Ludwiga i v. Wittich'a nad ślinianką przyszną. Ludwigg wykazał, że wydzielanie śliny nie zależy od ciśnienia krwi, albowiem ciśnienie wydzieliny przy drażnieniu nerwów ślinnych jest wyższe aniżeli ciśnienie krwi w tętnicy szyjowj; a to samo i ciepłota może być wyższa od ciepłoty krwi. Wittich udowodnił, że drażnienie części szyjowj nerwu sympatycznego wtedy nawet jednakowo wpływa na wydzielanie gruczołów, chociaż poprzednio przez podwiązanie tętnicy szyjowj sprowadzimy brak krwi tętniczej w gruczole. Co się tyczy pochlaniańia, to pod tym względem bardzo interesującami są nowsze poszukiwania Goltza. Jeżeli nastrzykniemy wody lub roztworu soli kuchennej do worków limfatycznych żabom mającym niemaruszony mózg i rdzeń pachierzowy, po wykluczeniu krążenia krwi (przez podwiązanie serca), to płyn zostanie jeszcze w zupełności pochłonięty, gdy tymczasem ze zniszczeniem mózgu i rdzenia chłonięcie ustaje. Wspomnę tu mimochodem o innych jeszcze doświadczeniach Goltza, z których wynika, że nawet polysk, wilgotność i mienienie się skóry żabiej dotąd tylko pozostaje, dopóki ośrodkowe części układu nerwowego są nietknięte; dalej, że po zniszczeniu tych ostatnich i jednostronnem przecięciu nerwów idących do skóry, skóra po stronie przecięcia staje się jaśniejszą, z powodu weześniejszego obumierania komórek barwnikowych. Z powyższemi wynikami experimentalnemi zgadzają się też bardzo dobrze i nowsze fakta histologiczne. Wspomnę tu przede wszystkim o odkryciu Pflüger'a dotyczącem rozmaitych zakończeń nerwów w komórkach gruczolowych, zarówno gruczolów ślinnych, jak wątroby i trzustki, nerwów, które sam Pflüger wyraźnie określa, jako nerwy wydzielnicze. Patologiczne zatem zaburzenia tej inervacyi

należało by skutkiem tego uważać za nerwice swego rodzaju, za nerwice gruczołowe czyli wydzielnicze. Niektóre nowsze wyniki badań uważają jednak, że nie tylko komórki gruczołowe, ale także i komórki innych, zwłaszcza nabłonkowych tkanek zawierają zakończenia włókien nerwowych. Udało się je wykazać w tylnym nabłonku rogówki oraz w jąderkach ciała rogówkowych (Lipman), dalej, w nabłonku skóry żabiej, w ciałkach tkanki łącznej ogona kijańek (Hensen, F. b. e. r. t. h.). Wszystkie te, że tak powiem, nerwy komórkowe mają prawdopodobnie wpływ integralny na żywotność swych komórek, jak również na sprawę przemiany materii której pośredniczą; one także uzasadniają nie tylko wyżej przytoczone wyniki experimentalne, ale nadto i niektóre fakta patologiczne, jak np. zajęcie rogówki przy oftalmii neuroparalitycznej zależnej od obrażeń nerwu trójdzielnego.

Nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że skoro metody wykazywania obwodowych zakończeń nerwów tak dalece w ostatnich czasach zostały wydoskonalone, uda się stopniowo wykryć związek innych jeszcze komórek gruczołowych i tworów komórkowych z zakończeniami włókien nerwowych, a przez to zapewnić szerszą jeszcze podstawę histologiczną grupie nerwicy wydzielniczych i troficznych w ścisłym znaczeniu. Experiment i spostrzeżenie patologiczne na człowieku do pewnego stopnia wysunęły się tu już naprzód, wykazując zmiany odżyweze w rozmaitych tkankach, w tworach nabłonkowych, tkance podskórnej mięśniach, kościach, stawach, gruczołach limfatycznych—jako następstwa sztucznego lub wypadkowego obrażenia nerwów. Pomijając liczne badania doświadczalne, wspomnę tu tylko o objawach postępujących po częściowych lub zupełnych obrażeniach postrzałowych, obwodowych, mieszanych pni nerwowych lub też po innego rodzaju obrażeniach, do których ostatnia wojna tak obfitego dostarczyła materiału, a ja sam kilka wyborowych przykładów spostrzegać miałem sposobność. Tak np. dotąd jeszcze mam w leczeniu wypadek rozrwania nerwu łokciowego ponad stawem ręki; tu skóra na całym polu zaopatrywanym przez nerw łokciowy jest uderzająco chłodna, biała, a do tego gładka, sucha, zupełnie nie wydzielająca; ostatnie członki palców są wazkie, stożkowato zaostrome; paznogie zmniejszone, przerośnięte. Muskulatura kłębu paluszka zanikła; usposobienie do zastrzałów i owrzodzeń nieprawidłowo zwiększone. W innych wypadkach, jak to nowszemi czasy opisywał F. i. s. c. h. e. r., po obrażeniach nerwów kończyn spostrzegano obrzęk i różowate zaczerwienienie (t. z. palce lub członki palców polyskujące P a g e t'a), dalej nieprawidłowy porost włosów, wysypki, zapalenie stawów kończące się zeszczywnieniem, przykurczenia, rozrost a następnie dośrodkowy zanik kości. Odnoszenie wszystkich tych zmian wyłącznie do obrażeń cewek nerwów naczynioruchowych byłoby bardzo trudnem; wiemy bowiem, że po przecięciu nerwów naczyniowych pewnej oznaczonej okolicy ciała, występuje podniesienie miejscowej ciepłoty, zaczerwienienie, obfitsze wydzielanie,—zatem następstwa, które po obrażeniach mieszanych pni nerwowych albo weale nie występują, albo też występują przelotnie i zazwyczaj bardzo prędko przechodzą w stan przeciwny. Musi tu więc coś działać, co równoważy a nawet przeważa nad skutkami obrażenia nerwów naczynioruchowych, a tem właśnie przy traumatyzmach mieszanych obwodowych pni nerwowych, jest obrażenie zarazem i włókien wydzielniczych oraz w ścisłej szerszym znaczeniu troficznych.

Jeżeli tedy nadal ostrzecz, aniżeli dotychczas rozdzielać będziemy zaburzenia w obrębie nerwów naczynioruchowych, wydzielniczych i troficznych, to usuniemy przez to samo mnóstwo niejasności i pozornych przeciwieństw, które dotychczas niezmiernie utrudniały pojmowanie wielu stanów neuropatologicznych. Trudności te polegały na tem, że wszystkie zaburzenia w wydzielaniu i odżywianiu będące początku nerwicowego, usiłowano odnosić do cierpienia włókien naczynioruchowych i to albo do podrażnienia, albo do porażenia takowych. Jako przykład przytoczam zaburzenia odżyweze połączone z niektórymi nerwobólami nerwu trójdzielnego, jak np. zapalenia oczu, wyprysk (*herpes*) i inne wysypki, zanik i odbarwienie rzęs, brwi i włosów na głowie, zanik skóry i innych miękkich albo nawet kostnych części twarzy. Objawów tych niepodobna odnosić ani do kurezu, ani do odruchowo-paralitycznego zwolnienia naczyń krwionośnych, gdyż brakować przytem może zupełnie ścisłych objawów czy to kurezu, czy rozszerzenia naczyń. Odwrotnie widzimy w innych wypadkach nerwobólów nerwu trójdzielnego, a więcej jeszcze przy migrenie, że te właśnie naczynioruchowe objawy występują na pierwszy plan, gdy tymczasem opisanych

powyżej zaburzeń troficznych zupełnie brakuje. Już Meissner utrzymywał z wielkim prawdopodobieństwem, że neuroparalityczne zapalenie oczu po obrażeniach nerwu trójdzielnego jest następstwem zmiany nie nerwów naczynioruchowych, lecz specyficznie troficznych, przylączających się do nerwu trójdzielnego poniżej zwoju Gasser'a. Przy postępowym zaniku połowy twarzy, występującym jako oddzielne cierpienie, niepodobna także odnosić kurezu prawie latami trwającego do nerwów naczynioruchowych; nie bywa także objawów zwiotczenia naczyń, tak że i tu wrócić trzeba do zaburzeń w nerwach troficznych, jak to już przed dość dawnym czasem wyrzekł Samuel. Godnym jest uwagi, że w związku z obrażeniami nerwów zdarza się także przerost jednej połowy twarzy, czego jeden nuczający wypadek opisał już Stilling. Zgadza się to z doświadczeniami Montegazza, który po przecięciu nerwów u zwierząt spostrzegał także przerost tkanki łącznej, okostnej, kości, gruczołów limfatycznych i t. p.

Do nerwie troficznych prawdopodobnie należy także i choroba Basedo'wa. Tu spotykano nieprzelamalne pozornie przeciwieństwa, wyprowadzając powiększenie częstości tętna od podrażnienia części szyjowej nerwu sympatycznego, gdy tymczasem wole i wysadzenie galek ocznych odnoszono do porażenia nerwów naczyniowych (lub rdzeniowych ich ośrodków) przebiegających w nerwie sympatycznym na szyi. Nierównie jednak bliższem prawdy powinno być objaśnienie źródła rozrostu gruczołu a może nawet i uderzającego pomnożenia tkanki tłuszczowej po za galką oczną, cierpieniem nerwów specyficznie troficznych.

Pozwólcie mi jeszcze w kilku słowach rozpatrzyć drugą stronę tego przedmiotu, tę mianowicie, że rozdzielenie właśnie objawów naczynioruchowych i wydzielniczo-troficznych, częstokroć pozwala oczekiwać nowych i szacownych podstaw do ściślejszego mięjsceowego rozpoznania. Przy zranieniach pni nerwowych obwodowych, mięszanych, zazwyczaj ulegają równocześnie obrażeniu włókna troficzne i naczynioruchowe; objawy zatem naczynioruchowe i troficzne występować będą w połączeniu, albo też jedno po drugich, jak to już wspominaliśmy mówiąc o traumatycznych uszkodzeniach mięszanych pni nerwowych. Tymczasem w miarę postępowania ku ośrodkom, następuje rozdział dróg włókien naczynioruchowych i troficznych w podobny sposób jak ruchowych i czuciowych. Można uważać prawie za dowiedzione, że jak istnieją oddzielne ośrodki i nnerwacyi sereai nastroju naczyń, tak samo też istnieją oddzielne ośrodki dla regulowania ciepłoty zwierzęcej i zmiany materyi, szczególnie jednak dla odżywiania mięśni. Co się tyczy specyalnie tych ostatnich, to takowe dla mięśni dowolnych tułowia i kończyn leżą oczywiście w przedniej kolumnie komórek nerwowych rdzenia pacierzowego, a drogi ich przebiegają ztąd w przednio-bocznych pęczkach rdzenia i w przednich korzeniach. Na korzyść takiego poglądu przemawiają także stanowczo i zmiany anatomopatologiczne. Przy częstokroć nowszemi czasami przedsiębranem ściśłem drobnowidzowem badaniu stwardzonego rdzenia pacierzowego i wyniki badania rzadziej też bywają ujemne, a do tego zgodniejsze, niż to bywało dawniej, przy stosunkowo niedostatecznem badaniu. Tak np. coraz częściej się zdarza, że przy nerwicach połączonych z rozległym zanikiem mięśni, a mianowicie przy tak zwanym zaniku mięśni postępowym ma miejsce odpowiednie rozległe przewlekłe zapalenie rdzenia pacierzowego albo poprostu zwyrodniający zanik przedniego słupa komórek zwojowych i włókien przednich pęczków i korzeni rdzenia. Wspomnę tylko o dawniejszych po części wynikach badań Valentinera, Gulla, Clarka, Luysa i nowszych Grimma, v. Bambergera, Joffroya, M. Rosenthala i innych. Tu także należą badania Leydena przy owiej ciekawej nerwicy, t. zw. porażeniu językogardzielowargowem, której towarzyszy również zanik dotkniętych nią mięśni i która tak często łączy się z postępowym zanikiem mięśni, bądź jako jego zakończenie, bądź jako okres początkowy. Leyden znalazł i tu stale przewlekłe zapalenie rdzenia, zwłaszcza w górnej szyjowej części takowego, z przeistoczeniem przednio-bocznych jego powrózków i tłuszczowym zanikiem korzeni przednich. Przy trzeciej, dopiero w nowszych czasach częściej spostrzeganej nerwicy, postępowym przeroście mięśni albo t. zw. *Lipomatosis musculorum luxurians*, przy której objętość zajętych mięśni jest powiększona wskutek roz-

rostru tkanki tłuszczowej śródmiąższowej, gdy tymczasem same pęczki mięśniowe zanikają, już dawniej uważałem za stosowne przyjąć dla tej choroby początek rdzeniowy. Opieram się tu istotnie na podstawach klinicznych, a mianowicie na spostrzeżanem również przemnie połączeniu tej sprawy z równoczesnym zanikiem w innych obrębach masykulatury. Przypuszczenie to usprawiedliwionem nawet zostało przez poszukiwania posmiertne B a r t h'a, który wykazał plamiste zwyrodnienie w przednich rogach i w przednio-bocznych powrózkaach rdzenia pacierzowego.

Nakoniec dołączyć tu trzeba czwartą jeszcze nerwicę, mianowicie tak zw. e s s e n c y a l n e c z y l i r d z e n i o w e p o r a ż e n i e u d z i e c i: Wiadomo, że przy chorobie tą nazwą określanej nie ma miejsca czyste porażenie, ale raczej zanik mięśni, częstokroć nader gwałtownie się rozwijający, niekiedy nawet w całej kończynie, tak, że nierównie właściwiej byłoby mówić o e s s e n c y a l n y m z a n i k u, albo z D u c h e n n e m, o p o r a ż e n i u z a n i k o w e m (*paralysis atrophica*).

To też łatwo skłonić się było można do odniesienia i tu pierwotnego ogniska chorobowego do wyż wymienionych okolic rdzenia i szukania w ich zmiennej wielkości i rozległości jedyne go powodu tak zmiennego natężenia i rozmiarów obwodowego cierpienia mięśni. Wszelako brakowało dawniej niemal zupełnie odnoszących się tu dokładniejszych badań posmiertnych. Brak ten zapełniony został nowszymi czasami przez kilku francuzkich patologów; C h a r c o t'a P a r r o t'a, J o f f r o y'a i V u l p i a n'a. Wszysey oni jednoznacznie znaleźli zwyrodnienie w rogach przednich, przednio-bocznych pęczkach rdzenia, jakoteż w korzeniach przednich; różniące się tylko co do stopnia odpowiednio do trwania sprawy i obwodowego rozpostarcia się jej w mięśniach. R e c k l i n g h a u s e n także znalazł (według R i n e c k e r'a) zanik przednich komórek zwojowych, przednich pęczków i przednich części pęczków bocznych. To też zdaje się, że można twierdzić, iż rozległy zanik mięśni da się odnieść do cierpienia przedniej kolumny komórek zwojowych, resp. będących z niemi w związku włókien przednich pęczków i korzeni rdzeniowych. Również i dołączanie się rozległego zaniku mięśni do zbioru innego rodzaju objawów rdzeniowych (np. *paraplegia*, *ataxia spinalis*), najczęściej objaśniać trzeba rozszerzaniem się pierwotnej sprawy chorobowej na szarą substancję rogów przednich i włókna wychodzące z przednich komórek zwojowych.

Z tego com powiedział możecie panowie widzieć jak spostrzeżanie kliniczne i anatomia patologiczna ręką w rękę iść muszą z experimentacją fizyologiczną, aby umożliwiły dokładniejsze zapatrywanie się na różnorodne stany chorobowe układu nerwowego i jak wiele w tym kierunku pozostaje jeszcze do zrobienia. Brak nam częstokroć na tem polu patologii nie tyle faktów, ile raczej dokładnego ich pojmowania, podprowadzenia ich pod zdrowe poglądy fizyologiczne; a niedostatek ten pojąć bardzo łatwo, bo fizjologia nerwów znajdowała się i po większej części jeszcze znajduje w ciągłej chwiejności. Następstwa tego dotknęły naturalnie i terapię, która liczy tyle znakomitych nabytków, ale z drugiej strony popadła też w niektóre żalu godne błędy, polegając głównie na zupełnie niefizyologicznem pojmowaniu i stosowaniu szacownych samych przez się czynników leczniczych. Nie będę się nad tem więcej rozwodził, chociaż na poparcie mego twierdzenia mógłbym przytoczyć bardzo wymowne dowody. Nie należy nigdy zapominać że patologia nerwów zawdzięcza świetne swe początki i cały swój rozwój tylko tej okoliczności, że twórca jej założyciel połączył ją nierozzerwanym węzłem z fizjologią, albo też (że powiemy z J. M ü l l e r e m) zespolił na zawsze fizykę z nerwaną.

Wiadomości bieżące.

— Posiedzenia lekarskie w Radomiu. W dniu 6 (18) listopada do zebranych kolegów: B a b i Ń s k i e g o, B r u d z y Ń s k i e g o, G o s ł a w s k i e g o, L e ś n i e w s k i e g o, L e w a n d o w s k i e g o, P r z y c h o d z k i e g o, S m i t h a przemawiał kolega R e w o l i Ń s k i, przedstawiając obecny szybki rozwój nauki lekarskiej i ogromną liczbę pracowników we wszystkich działach tej obszerniej gałęzi wiedzy ludzkiej; czego następstwem jest coroczne zgromadzenie się kolosalnych materiałów, będących już to wynikiem badań, już wymiany myśli między współczesnymi kapłanami nauki, coraz bogatym zasobem z którego hojnie czerpać mogą nowi jej adepci. Śledzenie gromadzących się zasobów naukowych w każdej z osobna gałęzi nauki lekarskiej, zmieniających niekiedy

nawet jej poprzednie poglądy, przechodzi siły pojedynczego człowieka, postawionego w warunkach w jakich się obecnie każdy z prowincjonalnych lekarzy znajduje. Czemu nie można sprostać pojedynczymi siłami, wyrzekł kolega R e w o l i ń s k i, spróbujmy dokonać tego siłami zbiorowemi; podział systematyczny pracy między nami na polu nauki, z powołania nas obowiązującej, udzielanie wzajemne poczerpniętych wiadomości tak w dziedzinie teorii, jak i doświadczenia codziennego, oprócz korzyści indywidualnego rozwoju umysłowego, zapewni nam możliwość postępowania na równi z falangą obecnych jej pracowników; zespoli nas ściślejszym koleżeńskim związkiem, mogącym z czasem przybrać zewnętrzną wybitniejszą formę pod nazwą „Towarzystwa Lekarskiego“, wreszcie zbiorowa naukowa praca sprowadzi bezwątpienia i inne błogie następstwa, podniesie naszą powagę w oczach surowo sądzącej nas publiczności, a osłabi wpływy i zabiegi licznego zastępu pseudolekarzy dążących do poniżenia godności naszej nauki.

Zgromadzeni lekarze zgodnie przyznali, że poglądy kolegi R e w o l i ń s k i e g o były jedynie wygłoszeniem myśli każdemu z dawna się nasuwającej i postanowili natychmiast wprowadzić ją w czyn rzeczywisty. Postanowiono aby posiedzenia odbywały się co tydzień u jednego z kolegów w porządku alfabetycznym, poczem każdy z kolegów wymienił tytuł pisma peryodycznego lekarskiego które obecnie prenumeruje, lub też zamierza takowe zaprenumerować i zarazem przyjął obowiązek komunikowania zgromadzonym streszczenia artykułów w niem zawartych, z dołączeniem osobistych uwag i poglądów.

Następnie uznano za właściwe powiadomić władzę miejscową o celu zebrań i wyjednania jej zezwolenia; posłannictwo to przyjął na siebie kolega R e w o l i ń s k i.

Dalsze posiedzenia odbyte w dniu 1, 8 i 15 grudnia 1871 r. powiększyli swą obecnością Dr I g n a t i u s i prowizor farmacyi F r i e k Henryk. Zaraz na pierwszym z tych posiedzeń kolega R e w o l i ń s k i oznajmił, że Naczelnik Gubernii chętnie przychyliła się do życzenia lekarzy Radomskich i zezwała na zebrańia, z warunkiem, aby z czasem postarali się o zawiązanie istotnego Towarzystwa Lekarskiego i wygotowaną przez siebie Ustawę, mającą obowiązywać przyszłe Towarzystwo, jak najwcześniej podali, dla przedstawienia Departamentowi Lekarskiemu w Petersburgu do zatwierdzenia.

Kol. G o s l a w s k i przemawiając za potrzebą zaprowadzenia stałej ściślejszej formy w zebrańiach, systematyczności w obradach, jedności działania w stosunkach zewnętrznych, gdyż w takich jedynie warunkach praca indywidualna znajduje prócz wewnętrznego przekonania inne jeszcze podniety, może być więcej wytrwała, więcej płodna w błogie następstwa, tak dla samych zebranych, jakoteż i dla cząstki społeczeństwa do którego należymy; wniósł aby przystąpiono do obioru jednego z kolegów na przewodniczącego w zebrańiach. Z uwagi znów, że aby pozostał ślad piśmienny obrad jakkolwiek w początkach w szczupłym zakresie odbywać się mających, leez mogących z czasami przybrać rozmiary poważniejsze i oddziaływać wówczas na współpracowników nauki lekarskiej, po za promieniem naszego kółka będących, zaproponował również obrać jednego z kolegów na trzymającego pióro na zgromadzeniach, czyli sekretarza. Wnioski kol. G o s l a w s k i e g o zostały przyjęte; poczem przystąpiono do głosowania i większością głosów obrano, przewodniczącym w zebrańiach Dra R e w o l i ń s k i e g o, sekretarzem Dra L e ś n i e w s k i e g o.

Na tym i następnych posiedzeniach prowadzono naradę nad nadaniem najodpowiedniejszej formy i urządzenia wewnętrznego tej szczupłej zbiorowej formy organizującej się całości, aby godnie odpowiedzieć mogła tak pojedynczym wymaganiom jej jednostek jakoteż i oczekiwaniu społeczeństwa. Przeglądano i roztrząsano niektóre ustawy Towarzystw lekarskich, już oddawna istniejących, o ile takowe mogłyby być zastosowane do szczupłych granic przyszłej działalności, mającego się utworzyć stałego Towarzystwa. W zastosowaniu się do poczynionych w tym względzie uwag, koledzy G o s l a w s k i, L e ś n i e w s k i i R e w o l i ń s k i przyjęli na siebie obowiązek ułożenia projektu Ustawy dla przyszłego Towarzystwa lekarzy Radomskich.

Oprócz tego rozprawiano w następujących przedmiotach lekarskich: kolega P r z y c h o d z k i mówił o kwestjach higieny szpitalnej dotyczących, żądając w nich wyjaśnienia oraz zdania innych kolegów. Wspominał o ciemnej dotąd etiologii kamieni dróg moczowych i o częstych z tego powodu operacjach wykonywanych w klinikach uniwersytetu moskiewskiego na indywidualach dotkniętych tą niemocą. Następnie przedstawił chorego

dotkniętego newralgią nerwu trójdzielnego, u którego stosowane nerwina w zasadach różlinnych, bądź wewnętrznie, bądź endermatycznie, nawet w dozach plenarnych, nie przyniosły najmniejszej ulgi choremu. Zaproponowano użycie wewnętrzne nerwinów o zasadach metalicznych, mianowicie plyn F o w l e r'a (B a b i Ń s k i) i derywaneyę na skóre w okolicę bolesną (B r u d z y Ń s k i). Kolega P r z y e h o d z k i przyrzekł zakomunikować zgromadzoným o rezultacie zaprojektowanych czynników terapeutycznych.

Z uwagi, że obecnie niektórzy klinicyści starają się wprowadzić rozdział niemoey znanej w patologii specjalnej pod formą uremii, na właściwą uremię i amonię, że przy ich rozpoznaniu ważną cechę dyagnostyczną stanowi oznaczenie powiększonej ilości wolnej amonii lub jej związków, bądź w częściach płynnych organizmu, lub też w wydalinach niewidzialnych (wydechanie, przeziw skóry) oraz z uwagi na świeże publikacye A l m e n'a „o zilościowaniu amoniaku w organizmach“, prowadzono dyskusyę nad powyższemi przedmiotami, nad rolą chemiczną amoniaku i jego związków, nad odczynnikami służącymi do wykrycia jego obecności i zilościowania w ciałach organicznych. Powszechnie używany dawniej w tym celu kwas solny (jakościowy) nie jest dosyć czystym i pewnym odczynnikiem. Obecnie w użycie wprowadzone, jak R e u l i n g'a (hematoxylina), N e s s l e r'a (roztwór wodny dwujodku rtęci z jodkiem potasu) B o h l i g'a (roztwór sublinatu, B ö t t g e r'a (Anchuzin) zyskały sobie już pewien zasłużony rozgłos. Pan F r i e k wykonał z niektórymi próby w obec zgromadzonych, a czulość tych odczynników i bardzo widoczna reakcyę przemawiają za ich praktycznością w zastosowaniu. Przy próbie z hematoxyliną zwrócić należy uwagę aby działaniem amoniaku powietrza nie zmieniła swego koloru blado-żółtawego na czerwony, co jeżeli nastąpi należy przed użyciem odczynnika dodać do niego siarku wodoru w takiej ilości, aby naturalny kolor odzyskał. Rozmowa wszczęta nad rozbiorem faktów odnoszących się do chemii fizyologicznej, coraz się więcej ożywia; rozbierano własności działania terapeutycznego związków chininy na organizmy żyjące i sposób jej wykrycia w wydalinach. Próba w ostatnich czasach podana przez K e r n e r'a, której celem jest wykrycie i zilościowanie chininy w moczu się znajdującęj, po jej poprzednim wprowadzeniu do organizmu, dla braku odczynnika i fluskopu odłożoną została na czas późniejszy, a natomiast wykonano próbę jodową. Ciała wchodzące w skład tego odczynnika użyte zostały w stosunku podanym przez S e h w e n g e r'a (jodku potasu 4 cz., jodu 8 cz., wody 160 cz.). Obecność kofeiny weale nie wpływa na wykrycie jakościowe związków chininy przy pomocy powyższego odczynnika, lecz staje się on wątpliwym w obec związków bibiryny.

Z okazji publikacyi N i e s z k o w s k i e g o o użyciu terapeutycznem jodoformu jako środka anestetycznego i zablźniającego zwrócono uwagę, że autor kładzie wielki nacisk na jego skuteczność w gojeniu wrzodów (*serpiginosorum*) nawet specyficznęj natury i *in omni* (użycie zewnętrzne). Po przedstawieniu preparatu jodoformu i zdemonstrowaniu jego własności chemicznych przez H. F r i e k a, oraz przedstawieniu niektórych przetworów farmaceutycznych przez tegoż, kol. G o s l a w s k i postanowił odbyć z nim próby w szpitalu miejscowym i o rezultacie zawiadomić zebranych. Co do rozległych własności terapeutycznych i dezynfekcyjnych jodoformu jakie im R i g h i n i naznacza, te są zupełnie analogiczne z własnościami zawartego w związku tym halogenu, tylko moc jego złagodzoną została przez połączenie się z rodnikiem trójatomowym formonylem.

Przewodniczący Dr R e w o l i Ń s k i wspomniał, że bogaty materiał ciekawych spostrzeżeń, odnoszących się do medycyny sądowej i chemii policyjno-prawnej znajduje się w aktach wydziału lekarskiego, prosił tedy kolegów B r u d z y Ń s k i e g o i F r i e k a o zrobienie wyciągów z takowych, dla odczytu na zebraniu; pierwszy z nich chętnie przyjął na siebie przejrzanie opinii wydziału lekarskiego w sprawach sądowo-lekarskich, drugi zaś rozbiórów chemicznych przez wydział lekarski na wezwanie Władz dokonywanych.

Redaktor i wydawca Prof. Dr G i r s z t o w t.

Redakcyę Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr 1364, mieszkania Nr 6.

W Drukarni Gazety Lekarskiej. Ulica Sto-Krzyzka Nr 1343 (nowy 9). Дозволено Цензурою.

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W *Warszawie*: rocznie rsr. 5, półrocznie rsr. 2 kop. 50. W *Królestwie i Cesarstwie*: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rsr. 6, półrocznie rsr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W *Redakcyi* półrocznie (od 1 stycznia do 1 lipca 1872) rsr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1872 r. rsr. 98 (z przesyłką).

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1872 rsr. 1. Przedpłata na Kal. Lek. na r. 1873 rsr. 1

TREŚĆ: Rozprawy naukowe. Przyczynek do nauki o zaraźliwych zapaleniach oczu. Przez Dra *Wolfringa*. Teorya jestestw organicznych *J. Śniadeckiego* w obec pojęć ówczesnych. Przez Dra *Wilczyńskiego* (z *Wielunia*). (Dokończenie). Kronika zagraniczna. O nerwicach (*neuroses*) naczynioruchowych i troficznym. Wykład Dra *A. Eulenburg'a*. Wiadomości bieżące. Posiedzenia lekarskie w m. *Radomiu*. Dodatek. Policyi Lekarskiej T. II ark. 16 i 17. Dla PP. Prenumeratorów *Chirurgii Heitzman'a* dołącza się ark. 11.

Przyczynek do nauki o zaraźliwych zapaleniach oczu.

Przez Dra *Wolfringa*.

Nie ulega wątpliwości, że zaraźliwość albo zaszczepialność chorób oczu tkwi w chorobliwie zmienionej wydzielinie łącznicy. Wydzielina taka, przeniesiona bezpośrednio na zdrową łącznicę, wywołuje w niej podrażnienie zapalne, i rozwija obraz zapalnej choroby nie zawsze takiej samej jak ta, która zarażenie spowodowała. Oprócz tego, spostrzeżenia *Grac'e*'go dowodzą niewątpliwie tego, że są formy zaraźliwych chorób oczu, przy których do zarażenia nie koniecznie potrzeba bezpośredniego przeniesienia wydzieliny na zdrową łącznicę; ale że takowe może nastąpić w skutku, mniej lub więcej długiego przebywania oczu w powietrzu zarażonem. Według szpitalnych jego spostrzeżeń, powietrze wydechane unosi z sobą, z dróg noszowych chorobliwie zmienione cząstki wydzieliny, a oprócz tego pochłania je bezpośrednio z łącznicy oka, przyjmując na się, tym sposobem jakby charakter przewodnika zarazka. Tak więc, zarażenie nastąpić może nie tylko przez dotykalne przeniesienie materji na zdrową łącznicę, ale także i za pośrednictwem powietrza, nasyconego elementami zaraźliwymi. Zarażeniu przez powietrze, jak uczy doświadczenie, podlegać mogą mimo wszelkich ostrożności z ich strony, osoby z zupełnie zdrową łącznicą, posługa szpitalna i sami lekarze; słowem, ci wszyscy którzy przebywają ciągle lub czasowo pośród

chorych zaraźliwych nie są zabezpieczeni od zarażenia się, pomimo że bezpośrednio nie przenoszą materji zarażającej na łącznicę swych oczu.

Ściśle mówiąc, nie ma takiej chorobliwej wydzieliny łącznicy, któraby nie była zdolną do zarażania oczu zupełnie zdrowych. W tém miejscu winniem wspomnieć o tych formach zaraźliwych chorób oczu, które się odznaczają wyższym stopniem zaraźliwości, z których niektóre prawie nigdy zupełnie nie ustępują z liczby chorób szpitalnych, inne zaś pojawiają się peryodycznie zarówno w szpitalach jak i między choremi prywatnymi, a ze względu na zejście swoje należą do najniebezpieczniejszych cierpień łącznicy. Do pierwszych należy nieżyt zaraźliwy, a do ostatnich błonica łącznicy oka. Ściśle dokładne opisanie wspomnianych chorób oczu winni jesteśmy G r a e f e' mu; przedmiotem zaś niniejszej pracy jest: 1) zbadanie istoty nieżytu zaraźliwego łącznicy, ze stanowiska anatomo-fizjologicznego, 2) wykrycie od czego zależy wysokiego stopnia zaraźliwość cierpień zapalnych łącznicy; oraz 3) podanie sposobu leczenia błonicy, który według moich spostrzeżeń okazał się pomyślniejszym od obecnie używanych.

Zdaniem G r a e f e' go dziwić się należy, że o tak częstej chorobie, jaką jest nieżyt zaraźliwy, w podręcznikach albo mało wspominają, albo bezzasadnie uważają go za nieżyt śluzotokowy.

Pragnąc dać obraz tej choroby według opisu G r a e f e' go, dla ścisłości przytaczam z pośmiertnego wydania jego wykładów ¹⁾ co następuje: *Conjunctivitis contagiosa, epidemica; Epidemischer, contagioser Schwellungs-Catarrh*, cechuje się znacznym zaczerwienieniem i obrzmieniem w postaci wałeczka fałdy przechodniej, to jest tej części łącznicy, która przy odwracaniu prawidłowych powiek nie wypukła się na zewnątrz. Prócz tego w samym tym wałeczku i w jego sąsiedztwie rozsiane są pojedyncze ziarnistości, które nie są objawem patognomicznym, albo, dokładniej mówiąc, specyficznym cierpienia, lecz tylko są wyrazem podrażnienia błony śluzowej. Powieki są obrzmiałe, a skóra ich czerwonawa.

Łącznica powiekowa i galkowa nie przedstawia cech zapalenia nieżyłowego, jednakże jest mocno nastrzyknięta i przedstawia miejscami powierzchowne wynaczynienia.

W skład wydzieliny przeważnie wchodzi lzy, lecz ilość tejże jest stosunkowo mała, tak, że powieki nie są zlepione z rana, jak bywa w nieżycie. Z wrażeń podmiotowych: ból, palenie i gniczenie.

P r z e b i e g. Nieżyt zaraźliwy może być idiopatyczny i rozwijać się wśród ostrych przypadłości, lecz bywa też i następczy, wikłający istniejące już zapalenie oczu. W razie niestosownego leczenia środkami drażniącymi, rozwija się często cierpienie rogówki.

Pod względem etiologicznym, zdaniem G r a e f e' go nieżyt zaraźliwy bywa epifenomenem innych zapalnych podrażnień oka (*secundärer schwel-*

1) Prof. A. von Graefe's Klinische Vorträge über Augenheilkunde.

lunzs-Catarrh). Tak np. bardzo często przy przewlekłym cierpieniu rogówki podczas leczenia, środki właściwie nawet używane, nietylko że nie polepszają stanu, ale choroba widocznie się pogarsza i staje zaraźliwą. W takich wypadkach po odwróceniu powieki górnej pojawia się obrzmienie fałdy przechodniej, objaw zaraźliwego nieżytu, który się rozwinął wskutek rozszerzenia się podrażnienia z rogówki na łącznicę (?); w takim razie, dla usunięcia powikłania o którym mowa, leczenie powinno być zastosowane nie do choroby pierwotnej, ale do następczej.

Terapia w okresie ostrym wymaga działania odciągającego, tak na kanał kiszki jak i na zewnętrzną powierzchnię powiek. Wewnątrz środek czyszczący np. *Rham. frang.*, na skórę zaś powiekową, tuszowanie *lapide mitigato*, lub *tinct. jodii*; przytém zimne okłady i atropina, w razie współczesnego zajęcia rogówki. Skoro przejdzie ostry okres choroby i nastrzyknięcie naczyń przyrogówkowych się zmniejszy, przechodzi G r a e f e do środków ściągających—przetworów okwianych i okładów z wody chlorowej. Przy nieżycie zaraźliwym następczym (*secundärer schwellungs-Catarrh*) i przy przewlekłym przebiegu choroby, jeżeli fałda przechodnia jest znacznie zgrubiała, to po usunięciu podrażnienia, wałek wytaczający się po odwróceniu powiek pociąga się *lapide mitigato*. Aby uniknąć podrażnienia radzi po tuszowaniu zimne okłady.

Z tego opisu choroby pokazuje się, że rzadko kto, z zajmujących się chorobami oczu, nie spotyka się z formami nieżytu zaraźliwego w ostrym okresie i jeszcze częściej pod postacią t. z. *secundärer schwellungs-Catarrh*, który to dostarcza zawsze mniej lub więcej liczego kontyngensu chorób ocznych między cierpieniami łącznicy leczonemi po szpitalach.

Ugrupowanie objawów zaraźliwego nieżytu w całość obrazu choroby; wykazanie stosunku jego do innych postaci chorób nietylko łącznicy, ale i rogówki, oraz stwierdzenie usposobienia do nieżytu zaraźliwego przy chorobach rogówki wymagających długiego, a w szczególności szpitalnego leczenia; wreszcie wykrycie własności wikłania wszystkich form chorób ocznych i obecnością swoją modyfikowania poprzedniej choroby, i nakoniec możności rozwijania nietylko takich samych form choroby, ale i ostrych granulacyj, ropotokowych zapaleń, a także i błonicy, zwłaszcza między choremi nagromadzonemi w zbyt wielkiej ilości; wszystko to winni jesteśmy genialnym spostrzeżeniom i nauce G r a e f e'go.

Spostrzeżenia jego tak wyraźnie przemawiają same za sobą, że każdy mający w swęj pieczy większą lub mniejszą ilość chorych na oczy, rozmieszczonych w jednej lub kilku salach, spostrzedz może, przy peryodycznym pojawieniu się zaraźliwego nieżytu, w ostrym zwłaszcza jego okresie, złośliwe oddziaływanie na przebieg innych chorób ocznych, które zmieniając swój dotychczasowy charakter z szybkością niezwykłą, przyjmują tak złośliwy przebieg, że przy jak najracjonalniejszej nawet terapii często nie kończą się pomyślnie; a zwłaszcza przy niewłaściwych warunkach higienicznych.

Niepomyślne powikłania chorób ocznych bywają bez porównania częstszemi jeżeli chorzy są nagromadzeni w wielkiej ilości, sale chorych rozłożone jedna za drugą w nieprzerwanęj linii, i powietrze wskutek wadliwego urządzenia wentylacyi sal

i wychodków nie może być należycie odświeżaném. Przy tak niepomysłnych warunkach higienicznych, zaraźliwe choroby oczu urągają się, że tak powiem, terapii mozolącego sielekarza, przysparzając mu peryodycznie coraz nowego materiału jakby dla tego, żeby zawsze miał w pamięci pewniki nauki G r a e f e'go.

Tak więc rozpatrując się w objawach nieżyty zaraźliwego, widzieliśmy zawsze, prócz więcej lub mniej wyraźnego obrzmienia powiek, zmiany chorobowe w fałdzie przechodniej i nastrzyknięcie naczyń episkleralnych, niezwykle jaszkrawo uwydatnione w ostrym okresie choroby. Dlatego też bardzo jest ważnem wyjaśnienie stosunku, jaki zachodzi między cierpieniem fałdy przechodniej a nastrzyknięciem naczyń nadtwardówkowych, które jak wiadomo, towarzyszy cierpieniu głębszych tkanek oka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Teorya jestestw organicznych J. Sniadeckiego w obec pojęć ówczesnych.

Przez Dra Wileczyńskiego (z Wielunia).

(Dokończenie).

Wpływ istot odżywiających, sam przez się nie stanowi życia, ale służy tylko do jego utrzymania, życie zaś samo tylko w jestestwach organizowanych miejsce mieć może a jakkolwiek jestestwa organizowane, są ciała fizyczne i materialne, ale organizacya nie jest materji wrodzoną i nie jest warunkiem przywiązanym do jej istności a zatem na materje musiała być wywarta pewna siła, która je w kształt organiczny ułożyła i tym sposobem rozpoczęła w niej życie, siłę tę nazywać będziemy siłą organiczną, natura i sposób działania tej siły pozostaną dla nas tajemnicą a skutki jej, to jest organizacya i życie są prawdziwym zamiarem nauki a z nich o sile organicznej sądzić i praw, podług których działa dociekać możemy. W materji w powszechności raz wzniecona ta siła nigdy wygasnąć nie może, ale w żyjących indywiduach jest przemijająca i przypadkowa, ztąd w pierwszym przypadku siła ta przybiera nazwę siły organicznej, powszechniej a w drugim siły organicznej indywidualnej. Ile razy się nowe indywiduum rozpoczyna, tyle razy rozpoczęcie tego życia uprzedzić musi siła organiczna, a zatem rozpoczęcie się indywiduum nie jest nic innego jak rozpoczęcie siły organicznej indywidualnej, ale indywiduum żyć, ani organizować by się ani chwili nie mogło bez działania ciał odżywiających, a zatem życie indywidualne zależne jest po 1) Od ciągłego trwania siły organicznej indywidualnej; po 2) Od nieprzerwanego związku z ciałami odżywiającemi zewnętrznemi, ponieważ siła organiczna w żyjących indywiduach zawsze wywierać się musi, a wypadek jej czynności jest nadanie lub dążenie do nadania materji postaci organicznej, a więc życie jest ciągłym i nigdy nieustającym procesem organizacyi, albo nigdy nieustającą asymilacją (przyswojeniem). Nie każda materja na ożywione jestestwa może być wyrabiana, to jest w ciała ich zamieniać się, a własność ta ogranicza się do kilku pierwiastków, które ożywionemi nazwaliliśmy, a życie w ogólnym układzie jest

prawdziwóm dziedzictwem i niezaprzeczalną własnością téj materji z powyższych pierwiastków się składającej. Materya ta odżywna ulegając prawom powinowactwa chemicznego, łączy się często z ciałami nieodżywiającemi, dając tym sposobem równym związkom chemicznym początek. Zwierzęta, których organizacja jest doskonalszą, tylko czystą materją odżywną utrzymywać się mogą, a zatem znaczna część materji téj ginąć by musiała, czego następstwem byłoby zmniejszenie życia organicznego. Materya więc odżywna jest zużytkowana przez rośliny, a te następnie służą jako pokarm zwierzętom. Materya więc odżywna łatwo ukształcenie organiczne odmieniać może i z jednego jestestwa przechodząc w drugie, wszystkie okrażać, sama więc z siebie obojętna na przyjęcie téj lub owój formy, gotowa przyjąć tę, jaką siła organiczna, której działaniu ulega oznaczy, żyje ciągle przechodząc z jednych jestestw do drugich. Pomieważ istoty organiczne składają się z tych samych pierwiastków co i materya odżywna, życie więc jest wypadkiem wzajemnego działania materji odżywnéj, ale nieuorganizowanéj na tęcz samą materję ożywioną i uorganizowaną. Aby w indywiduum życie mogło istnieć, potrzebuje coraz nowéj materji odżywnéj, na którąby siła organiczna swój wpływ wywierać mogła. A zatem życie w naturze jest ograniczone ilością materji odżywnéj i każde żyjące stworzenie dąży, aby sobie jak najwięcej materji odżywnéj przysposobić i użycie jój zapewnić, a że zwierzęta karmią się jedne drugimi, stąd ciągła walka o byt. Materya odżywna dążąca do organizacyi w indywiduach, posiada rozmaity stopień odżywności, zależny od stopnia wywarcia siły organicznój indywidualnéj, skoro się zatem zorganizuje, własność odżywności traci dlatego tylko indywiduum i musi być zastąpiona przez nową, a część zaś materji, która stała się nieodżywną, wyrzuconą być musi z organizmu, stąd widzimy, że indywidua inaczej własnego życia zachować nie mogą, jak tylko przez ciągłą zmianą materji z której się składają,—a zatem każde indywiduum uważane być może jako środek ruchu materji odżywnéj, a w jakiej ilości przybyła materya odżywna organizuje się w takiej samej proporcji materya już zorganizowana przerabiać się i odmieniać musi. Ponieważ wszystkie czynności życia organizujące zależą od siły organicznój i w niej położona przyczyna dla której żyjące jestestwa nieustannego związku z ciałami otaczającymi potrzebują, rozrobienie zaś organiczne nie może być téj samej sile przypisane, która dwóch przeciwnych sobie skutków sprawować nie może razem, zatem ta druga część życia od sił odżywiających zależéć musi, czyli że ciała odżywiające nie inaczej nas odżywiają, jak tylko dążąc do rozrabiania nas i psucia. Materya odżywna, jak każda ulega pewnym przyrodzonym siłom. Od natury tych sił, jój ukształcenie i sposób egzystowania w ogólnym układzie świata zależy, siła organiczna działając na nie w celu jój uorganizowania, walczyć musi z siłami przyrodzonymi a rezultat teje może 1) albo siły przyrodzone mogą być pokonane, a zatem materya siłom organicznym będzie posłuszna, albo 2) odwrotnie, wtenczas siła organiczna ustaje, lub 3) téż obiedwie siły mogą wzajemnie równoważyć się, tak że materya odżywna organizując się, nie przestanie być podległą wpływowi sił przyrodzonych. Siły te dla odróżnienia od siły organicznój, nazywać będziemy siłami spoczynkowymi, czyli przeciworganicznymi. Do sił tych zaliczyć trzeba siłę atrakcyjną, siłę po-

winowactwa i poprzednią organizację materji odżywniej. Materya tedy odżywna wchodząc do organizmu, wprowadza większą lub mniejszą takowych sił czynność—z sił tych, najważniejszą jest powinowactwa, albowiem materya wyrabiająca się na jestestwo organiczne, wychodzi mniej lub więcej z egzystencyi swojej chemicznej. Ciepło w tym tedy razie dopomaga sile organicznej, sprzyjając tworzeniu się nowych związków, ale z drugiej strony i w rozrobieniu materji organicznej, związki chemiczne wspiera i ułatwia. Ponieważ słońce jest istotną ciepła i światła przyczyną, a zatem słońce, jako jedną z najpierwszych i najdzielniejszych przyczyn życia na świecie uważa. Z działania tedy sił organicznych, chemicznych i ciepła, wynika, iż w każdym ożywionem jestestwie dwa procesa „organizujący“ i „rozrabiający“ mają miejsce, tak w pierwszym siły organiczne a w drugim chemiczne biorą przewagę. Dlatego ostatni proces i chemicznym nazywa. Z natury siły organicznej, która bezprzestannie wywierać się powinna, wypada potrzeba odnowy. Z tegoż samego początku uważając siłę tę jako różniącą się w różnych rodzajach i gatunkach, wypada potrzeba odradzania się i upadku indywiduum. Dlatego każde indywiduum żyje życiem dwojakim: osobistém i rodzajowém, pierwsze potrzebuje odnowy a drugie rozradzania, a ponieważ zwierzęta potrzebują do pożywienia materji już organizowanej, tak téż siła indywidualna nie w każdej materji może być wskrzeszona, ale w poprzednio już odpowiednio przygotowanej, ciało więc do upłodnienia przygotowane jest jaje właściwe częściom rodzajnym żeńskim a wskrzeszenie w niem siły indywidualnej, fizyologowie powszechnie przypisują nasieniu męskiemu. Zależność bytu całego świata organicznego polega na tem, że rośliny przygotowują potrzebną do utrzymania wzrostu i życia, materya, którą same wyrabiają z materji organicznej w stanie rozrobienia będącej, ztąd w całym układzie ożywionego świata, jest ciągły postęp organizacyi, tak, że życie w materji odżywniej w powszechności jest ciągłą przemianą formy, a w danej formie ciągłą przemianą materji. Świat tedy ożywiony można uważać za organiczną jedność, gdzie wszystkie pojedyncze rodzaje i gatunki związane są z sobą tak, że życie jednego jest przedłużeniem drugiego, a materya odżywna krążąc przez wszystkie te członki rodzi fenomena życia powszechnego. W takim ogólnym i nieustannym materji odżywniej obrocie formowanie się rodzajów i gatunków jest następcze i bytność jakiegokolwiek następujących supponuje bytność poprzedzających, tak, że gdyby jestestwa organiczne całkiem były zniszczone i rozpoczynać się na nowo miały, musiałyby się rozpocząć od najpierwszych najprostszych, wielkiego tego szeregu członków a po uformowaniu się których następowały też z nich powstające i tak dalej aż do ostatnich najwyższych z którychby się materya odżywna do bezkszaltu a z tego do pierwszej organizacyi powszechniej członków zwrócić musiała. Te uwagi czynią pierwszy nasz domysł iż siła organiczna w różnych rodzajach i gatunkach jest ta sama i różni się tylko mocą, skoro bowiem w całym ożywionem przyrodzeniu jest ciągły postęp organizacyi, musi siła wyrabiająca te ostatnie być mocniejszą od poprzedzających. Postęp ten stopniowy odbywający się w całym ożywionym świecie, prędzej wymyka się z pod naszej uwagi, bo umysł pojedyncze przedmioty łatwiej niżeli ogół świata objąć jest zdolny. Widzimy bowiem że

każda roślina, zwierz, człowiek rozpoczyna się w szczupłej cząstce materji (komórce) i dalej się rozwija. Każde więc życie indywidualne ma punkt swojego rozwoju największy, życie zatem można podzielić na dwie części wzrostu i przybytku, schyłku i upadku, w pierwszym górują siły organiczne a w drugim siły spoczynkowe.

Autor dalej zastanawia się teraz nad prawami wzrostu i ubytku odżywności. Odżywność materji w stosunku ogółu jestestw organizowanych jest w proporecy odwrotnej organizacyi, albowiem materja ta dążąc do ciągłego uorganizowania w miarę jak postępuje w tejże, traci możność przyjęcia podobnych form i kształtów przez jakie przeszła. Materja więc rozrobiona, a zatem żadnego śladu życia nie mająca, dla wszystkich jestestw bez różnicy ich budowy pożywną być może. Inaczej rzecz się ma względem pojedynczych jestestw. W nich materja odżywna będąc pod wpływem siły organicznej indywidualnej, tym łatwiej się przyswaja im w swojej budowie, zbliża się więc do danej organizacyi jestestwa, ale jeśli ją przejdzie albo za daleko od niej niżej stoi, staje się już nieużyteczna, a zatem materja rośnie w odżywność dla pewnego indywiduum w miarę zbliżania się do jego organizacyi. Życie jak widzimy w całym świecie organicznym, jest jedno co do swojej istoty, lecz w różnych rodzajach i gatunkach, różnym objawia się sposobem. Różnica ta zależy od organizacyi, a że indywiduum składa się z części i narzędzi, a zatem choć życie w indywiduum we wszystkich częściach jedno, w różnych narzędziach różnym sposobem objawiać się będzie. Każdy pojedynczy organ tak się ma względem indywiduum, jak się mają rodzaje i gatunki względem całości ożywionych stworzeń, a zatem każdy pojedynczy organ inaczej wyrabia, rozrabia materję odżywną, wszystkie łączą się razem, przygotowują sobie wzajemnie odżywną materję, stanowią jeden nierozzerwany łańcuch, a jak w całym ożywionym świecie, te z jestestwa wyższe i doskonalsze uważane być mogą, które materję odżywną doskonalej organizują, tak i w danym jestestwie, te organa za doskonalsze i szlachetniejsze mieć będziemy, których wykształcenie dalej jest posunięte. Narzędzia zatem poruszenia i czucia właściwe zwierzętom aż nareszcie funkcję umysłową stanowią najwyższy szczebel doskonałości organicznej. A ponieważ życie indywidualne jest summą objawów pojedynczych organów je składających, a zatem chcąc badać życie jakiego indywiduum, rozpoczynać trzeba od pojedynczych organów, prawa jednakże dotyczące ogólnego życia do każdego pojedynczo stosować się muszą, to jest przyswajanie i rozrabianie materji odżywniej, czyli każdy organ musi się ciągle odnawiać. Takowe krażenie materji w indywiduum jest widoczne jak biorą materję odżywną i wyrzucają materję rozrobioną, w pojedynczych organach nie może być zawsze pokazane, tymbardziej, że nieraz równowaga następuje pomiędzy wyrobieniem a rozrobieniem,— pewna część materji już niezdolnej do odżywiania pewnego organu i będąc z niego wydaloną, może być użyteczną drugiemu organowi i t. d. to jest wszystko cośmy powiedzieli, co się do życia w ogólności jestestw organicznych odnosi i do życia pojedynczych organów, tym sposobem w jednym indywiduum nie wszystkie części życia równie są doskonałe, ale jak w szeregu jestestw mają swoje maximum i minimum. Oto jest najkrótszy rys teoryi życia organicznego. Droga, którą

dochodzimy do poznania praw przyrodzonych, musi się opierać na pewnych danych faktach i obserwacjach, wartość z nich wyprowadzonych wniosków zależy będzie od prawdziwości podstaw, na których oparliśmy nasze dowodzenia. Dla tego do utworzenia teorii potrzeba pewnych i niewzruszonych faktów, inaczej cały budynek runie. Jednakże pomimo tego, ponieważ wiedza nasza nie jest już ukończona, wszystkie źródła nie są należycie zglebione, teoria każda szczególnie w nauce życia można uważać jako szczebel w ogromnej drabinie, po której umysł dąży do wykrycia prawdy,—albowiem w miarę tego jak obserwacja i doświadczenia się mnożą, przybývają nowe fakta, które jeśli nie dadzą się podprowadzić pod jakąś istniejącą teorię—teoria ta upaść musi,—nastąpi nowa która i poprzednie fakta i nabyte objaśnić nam może. Uważaliśmy za stosowne zrobić tu krótkie objaśnienie aby to pojąć, że jakkolwiek dziś teoria *S n i a d e e k i e g o* nie jest w możności zadowolnić wszystkich wymagań naszych, jednakże śmiało powiedzieć można że jest przedostatnim szczeblem wiadomości naszych. O krok się tylko zbliżyliśmy do prawdy, jest to dowodem postępu ale nie winą teorii. Wszysey przed nim pojęcie życia odnosi do jednej jakiej własności, która nie była niczem więcej jak tylko jednym z jego fenomenów. *C u l l e n* do systematu nerwowego a *B r o v n* po pobudzalności. Co to jest ta pobudzalność, czy to własność, czy siła? gdzie ona spoczywa? pomiędzy bodźce autor umieszcza same fenomena życia, a zatem objawy są jego skutkami i przyczynami zarazem. Ponieważ podług *B r o v n*'a życie roślin podobne jest do życia zwierząt, błąd ten jego teorii staje się niezmiernie uderzającym, gdy *B r o v n* naznacza siedlisko pobudzalności w nerwach i mięśniach. Teoria tedy *B r o v n*'a nie była niczem więcej jak doskonalszym rozwinięciem teorii *H a l l e r*'a. Komu znajome są dzieje naszej nauki, ten zapewne doskonale czuje bezpożyteczność teorii metafizycznych w naukach przyrodzonych.

Rzeczywiście pierwszy *S n i a d e e k i* wzniósł się w swój teorii do pojęcia życia jako samoistnego bytu i kiedy podług *B r o v n*'a zawisło od zewnętrznych pobudek—*S n i a d e e k i* przeciwnie wykazuje, że zależy od wpływu ożywionych jestestw na pewne pierwiastki które ciągle przerabia. Pogląd ten, w zupełności zgadzający się z fenomenologiczno-genetycznym badaniem, jest dzisiaj ogólnie przyjęty, pojęcie tylko siły organicznej, którą *S n i a d e e k i* uważał nie tylko jako pierwotny bodziec nadający życie, ale jako oddzielną siłę, której działanie polega na ciągłym organizowaniu, pewnym uległo zmianom i ograniczeniom. Tak wybitne różnice między życiem organicznym a nieorganicznym, które w gruncie polegają może na nieznanym nam praw materji, zrodziły w umysłach konieczność przypuszczenia odrębnej siły wyłącznie tylko organizowanemu jestestwu właściwej. Siła ta w rozmaitych szkołach u rozmaitych autorów, różne miała nakreślone pole działania, w ogóle te wszystkie procesa, odbywające się w ożywionych jestestwach, które pod znane prawa fizyko-chemiczne, podprowadzić nie mogli, przypuszczano działanie tej siły. W miarę przybytku naszych wiadomości pod względem fizycznych i chemicznych własności materji, pole działania tej siły ulega ciągle ograniczeniom. Od najdawniejszych czasów filozofowie przypuszczali jedność materji i siły, pojęcie to abstrakcyjne

o tyle ma wartości naukowej, o ile faktami może być poparte. W miarę rozwoju wiedzy umysły badając pewne szeregi zjawisk ku sobie zbliżone, spostrzegli zachodzące między nimi pewne stałe stosunki, które odnosili do jakiejś siły jako najbliższej przyczyny tych zjawisk i wyprowadzili prawa kierujące temi zjawiskami. Tą drogą powstały teorie: siły ciężkości, światła *etc.* Przypuszczenie siły organicznej w tém pojęciu znaczeniu, musiałyby być poprzedzone wykryciem pewnych stałych stosunków między objawami życia, ale przypuszczenie téj siły na oznaczenie procesów których nie pojmujemy, naucz nie tylko korzyści przynieść nie może, ale wprowadzając nową niewiadomą, jeszcze więcej oddalało umysły od prawdziwej drogi badania.

Ś n i a d e e k i w tém pojęciu jak wyżej wyłożyliśmy przyjmował siłę organiczną i dlatego starał się na wzór praw siły ciężkości wyprowadzić i dla siły organicznej pewne stałe i nieodmienne prawa. Rezultat do jakiego w tym kierunku doszedł, to jest, że działanie siły organicznej jest w stosunku pro-tém do mass, jest w zupełności niezadawalniający. Wszystkie istoty organiczne powstają z zarodków,—masse każdego z nich prawie za jednakową i równą przyjąć by można, rozwój jednak każdego jest już wprzód określony, a objawy życia bez względu na objętość do jakiej dochodzi są zawsze jedne i te same. Ś n i a d e e k i przyjąwszy siłę, zadaniem której jest ciągła organizacya w daném indywiduum, przyszedł następnie do pojęcia ciągłej walki téj siły, z siłami fizyko-chemicznymi. Życie zależy, mówi on, na ciągłym organizowaniu nowo przybywającej i proporcjonalném rozrabianiu własnej materyi, przyswojenie jest skutkiem działania siły organicznej a rozrobienie nie może być téj samej siły przypisane, bo ta dwóch przeciwnych sobie skutków sprawować nie może, jest więc wpływem działania sił fizyko-chemicznych. Maszyna parowa wykonująca jaką pracę mechaniczną przewycięża opór stawiany jej przez otaczające materialne środki, a jednak jak wiemy dobrze nie jest kierowana przez jakąś odrębną, jej właściwą siłę i rządzi się w swoim działaniu ogólnemi prawami sił fizyko-chemicznych.

W naturze jak widzimy siły działające nie są w walce i opozycyi ale w harmonii i na ich zgodzie polega właśnie nieprzerwane istnienie tak całego wszechświata jak i istot organicznych.

W roślinach objawy życia są związane warunkami: ciepła, światła i wilgoci otaczającego środka. U zimnokrwistych zwolnienie lub pobudzenie objawów życia jest również zależne od tych samych warunków jak zwolnienie lub przyspieszenie objawów fizyko-chemicznych ciał martwych, tak, że w miejsce przypuszczenia ciągłej walki pomiędzy temi dwoma szeregami zjawisk, raczej dopatrywać trzeba pewien parallelizm kompletny i konieczny związek i zawisłość. Samoistność i niezależność objawów żywotnych w zwierzętach wyższej organizacyi, jest tylko pozorną i jest zależna od więcej posuniętego w wykształceniu mechanizmu tychże. Fenomena życia są złożone. Są niejako rezultatem własności elementów organicznych, składających dany organizm, których objawy żywotne zależne są od środków fizyko-chemicznych. Drugą wielką prawdą jaką Ś n i a d e e k i w swojej teorii jestestw organicznych rozwinął i uwydatnił jest przemiana materyi. Rośliny czerpią pożywienie z ziemi, powietrza i wody i wyrz-

biają materye organiczną dla pożywienia wyższych od siebie organizacyi i tak następnie—zład w całym ożywionym świecie jest ciągly postęp organizacyi jednej i tej samej materyi (utleniania), tak że życie w materyi odżywniej w powszechności zależy na ciągłej przemianie formy, a danej formy na ciągłej przemianie materyi i każde indywiduum może być uważane jako środek ruchu materyi odżywniej dążącej do najwyższego szczybla organizacyi (utleniania), następnie pod wpływem słońca w roślinach odtleniona, przechodzi te same stopnie. Materya więc dla badacza natury przedstawia wieczną trwałość, ani jeden atom z egzystującej materyi nie ginie, ani tworzy, a gdzie oko nasze spostrzega nowe powstanie materyi lub znikanie, nauka pokazuje że jest tylko zmiana formy.

Prawo to utrzymywania się materyi zostało dziś zastosowane do utrzymania się sił. Badania fizyki wykryły, że siły mogą przechodzić jedna w drugą, tak, iż je można uważać za modyfikacyę jednej wielkiej siły, która porusza cały wszechświat. Wszędzie gdzie siła pozornie nam ginie zmienia się w rzeczywistości w inną tylko siłę. Ciepło zamienia się w elektryczność, elektryczność w mechaniczny ruch a tém znów w ciepło zamienić się może. Większa część przez organizm produkowanych sił objawia się jako ciepło, elektryczność i mechaniczny ruch. Wszystkie płyną z jednego źródła ze spalenia (utleniania).

Sily te napięte przechodzą w sily żywe, wskutek połączenia się składowych części naszego organizmu z tlenem. Tą drogą dzisiejsza filzyologia potrafiła objaśnić wiele fenomenów życia dawniej działaniu sily organicznój przypisywanych. *S n i a d e e k i* badając prawa materyi odżywniej powiada, że ilość jest ograniczona a zatem życie w pewnym tylko ograniczonym zakresie objawiać się może. Śmierć więc indywiduów jest koniecznym następstwem takiego ustroju. Cały świat organiczny jest jedną całością, gdzie wszystkie pojedyncze rodzaje i gatunki tak są z sobą powiązane, że życie jednego jest przedłużeniem życia drugiego, zład życie organiczne musiało powstawać z najprostszycy form i posuwać się dalej w organizacyi bo inaczej egzystencya jego byłaby niemożliwą. Prawda ta stwierdzona przez badania paleontologiczne na drodze biologicznój dowiedziona była przez *S n i a d e e k i e g o* jako niezbędna konieczność.

Wykazawszy dwie idee zasadnicze teoryi jestestw organicznych, samostność życia i przemianę materyi, nie będąc krok za krokiem badał całego rozwoju jego teoryi, jest ona ściślém logiczném zastosowaniem tych pojęć. Zaiście nie dziwnego, że w obce sobie współczesnych stał *S n i a d e e k i* osamotniony bo i w pośród powszechnego obłędu, sam jeden widział drogę prawdziwego postępu i z boleścią w duszy rzucal te wielkie pomysły, które przyjmowane z obojętnością od współczesnych, bo nie zrozumiane od potomności, wymagały należytego ocenienia. Jemu się słusznie należy miano pierwszeństwa w dziedzinie fizyologii na początku bieżącego stulecia,—i kiedy *B i e h a t* badał organizacyę, *S n i a d e e k i* badaniem materyi odżywniej, dopełniał wielką reformę nauk biologicznych.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O nerwicach (*neuroses*) naczynioruchowych i troficznych.

Wykład Dra A. Eulenburg'a.

(Berliner Klinische Wochenschrift, 1872, N. 2).

Panowie! Pozwólcie mi zrobić małą wycieczkę na to pole patologii nerwów, które być może, najmniej zostało od innych odłączonem—na pole nerwic naczynioruchowych i troficznych. Nie myślę bynajmniej przedmiotu tego wyczerpać; spróbuję tylko wskazać kilka przewodniczących poglądów, które o ile mi się zdaje, mogą być kierownikami przy dalszém kroczeniu po tém polu. Głównym punktem, o którym chciałbym pomówić, jest rozróżnienie i zestawienie z sobą nerwic naczynioruchowych i troficznych, (*Angioneurosen und Trophoneurosen*). Wiadomo, że te ostatnie w dawniejszj już epoce odgrywać zaczęły rolę w patologii nerwów. Wspomnę tylko o tem, że Rombertg i Bergson określali postępujący zanik połowy twarzy nazwą trofoneurozy i że v. Bärensprung odnosił półpasiec (*Herpes Zoster*) do cierpienia włókien nerwowych troficznych, wychodzących ze zwojów rdzeniowych. Określenia jednak powyższe miały miejsce w tym czasie, kiedy istnienie nerwów troficznych nie było dowiedzione, lecz uważało się poniekąd za teoretyczny postulat. Skoro przed dziesiątkiem mniej więcej lat badania nad nerwami naczyn., dokonywane przez v. Bezolda, Goltza, Ludwiga, Thiryego i innych, nowemi przysłużyły się zdobyciami, ze strony patologicznej skłoniło to do prowadzenia wszystkich zmian dokonywających się pod wpływem nerwów nie tylko w krążeniu krwi, ale nawet w ciepłocie, wydzielaniu i ogólnem odżywianiu pojedynczych okolic ciała do chorobliwie zmienionej czynności nerwów naczynioruchowych. Dążenia te, w których i ja sam wielokrotnie przyjmowałem udział, były bezwątpienia bardzo usprawiedliwione; jednakowoż, jak się teraz pokazuje, poprowadziły one za daleko w jedną stronę, albowiem przytém zaczęto przypisywać nerwom naczynioruchowym takie działanie, jakie się może spełniać jedynie przy współdziałaniu innych czynników układu nerwowego. Dla czynników o których tu mowa, nazwa „nerwów troficznych” nie jest właściwie w zupełności określająca; jeżeli ją jednak chcemy zatrzymać tymczasowo, należy sobie jasno to przedstawić, że należące tu nerwy specyficzne nie mają wyłącznie do czynienia z odżywianiem części w ścisłym znaczeniu, ale nadto z regulowaniem spraw wydzielniczych i chłonnych ustroju. Nowsze badania experimentalne wykazały, że sprawom chłonięcia i wydzielania pośredniczą nerwy, których nie można uważać za naczynioruchowe, gdyż wpływ ich nie słabnie jeszcze po zniweczeniu miejscowego a odnośnie i ogólnego krążenia krwi. Co się tyczy wydzielin wspomnę tylko jako przykład badania Ludwiga i v. Wittich'a nad ślinianką przyszną. Ludwigg wykazał, że wydzielanie śliny nie zależy od ciśnienia krwi, albowiem ciśnienie wydzieliny przy drażnieniu nerwów ślinnych jest wyższe aniżeli ciśnienie krwi w tętnicy szyjowj; a to samo i ciepłota może być wyższa od ciepłoty krwi. Wittich udowodnił, że drażnienie części szyjowj nerwu sympatycznego wtedy nawet jednakowo wpływa na wydzielanie gruczołów, chociaż poprzednio przez podwiązanie tętnicy szyjowj sprowadzimy brak krwi tętniczej w gruczole. Co się tyczy pochlaniań, to pod tym względem bardzo interesującami są nowsze poszukiwania Goltza. Jeżeli nastrzykniemy wody lub roztworu soli kuchennej do worków limfatycznych żabom mającym niemaruszony mózg i rdzeń pachierzowy, po wykluczeniu krążenia krwi (przez podwiązanie serca), to płyn zostanie jeszcze w zupełności pochlönietym, gdy tymczasem ze zniszczeniem mózgu i rdzenia chłonięcie ustaje. Wspomnę tu mimochodem o innych jeszcze doświadczeniach Goltza, z których wynika, że nawet polysk, wilgotność i mienienie się skóry żabiej dotąd tylko pozostaje, dopóki ośrodkowe części układu nerwowego są nietknięte; dalej, że po zniszczeniu tych ostatnich i jednostronnem przecięciu nerwów idących do skóry, skóra po stronie przecięcia staje się jaśniejszą, z powodu weześniejszego obumierania komórek barwnikowych. Z powyższemi wynikami experimentalnemi zgadzają się też bardzo dobrze i nowsze fakta histologiczne. Wspomnę tu przede wszystkim o odkryciu Pflüger'a dotyczącem rozmaitych zakończeń nerwów w komórkach gruczolowych, zarówno gruczołów ślinnych, jak wątroby i trzustki, nerwów, które sam Pflüger wyraźnie określa, jako nerwy wydzielnicze. Patologiczne zatem zaburzenia tej innervacyi

należało by skutkiem tego uważać za nerwice swego rodzaju, za nerwice gruczołowe czyli wydzielnicze. Niektóre nowsze wyniki badań uważają jednak, że nie tylko komórki gruczołowe, ale także i komórki innych, zwłaszcza nabłonkowych tkanek zawierają zakończenia włókien nerwowych. Udało się je wykazać w tylnym nabłonku rogówki oraz w jąderkach ciałek rogówkowych (Lipman), dalej, w nabłonku skóry żabiej, w ciałkach tkanki łącznej ogona kijańek (Hensen, F. b. e. r. t. h.). Wszystkie te, że tak powiem, nerwy komórkowe mają prawdopodobnie wpływ integralny na żywotność swych komórek, jak również na sprawę przemiany materii której pośredniczą; one także uzasadniają nie tylko wyżej przytoczone wyniki experimentalne, ale nadto i niektóre fakta patologiczne, jak np. zajęcie rogówki przy oftalmii neuroparalitycznej zależnej od obrażeń nerwu trójdzielnego.

Nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że skoro metody wykazywania obwodowych zakończeń nerwów tak dalece w ostatnich czasach zostały wydoskonalone, uda się stopniowo wykryć związek innych jeszcze komórek gruczołowych i tworów komórkowych z zakończeniami włókien nerwowych, a przez to zapewnić szerszą jeszcze podstawę histologiczną grupie nerwicy wydzielniczych i troficznych w ścisłym znaczeniu. Experiment i spostrzeżenie patologiczne na człowieku do pewnego stopnia wysunęły się tu już naprzód, wykazując zmiany odżyweze w rozmaitych tkankach, w tworach nabłonkowych, tkance podskórnej mięśniach, kościach, stawach, gruczołach limfatycznych—jako następstwa sztucznego lub wypadkowego obrażenia nerwów. Pomijając liczne badania doświadczalne, wspomnę tu tylko o objawach postępujących po częściowych lub zupełnych obrażeniach postrzałowych, obwodowych, mieszanych pni nerwowych lub też po innego rodzaju obrażeniach, do których ostatnia wojna tak obfitego dostarczyła materiału, a ja sam kilka wyborowych przykładów spostrzegać miałem sposobność. Tak np. dotąd jeszcze mam w leczeniu wypadek rozrywania nerwu łokciowego ponad stawem ręki; tu skóra na całym polu zaopatrywanym przez nerw łokciowy jest uderzająco chłodna, biała, a do tego gładka, sucha, zupełnie nie wydzielająca; ostatnie członki palców są wazkie, stożkowato zaostrome; paznogie zmniejszone, przerośnięte. Muskulatura kłębu paluszka zanikła; usposobienie do zastrzałów i owrzodzeń nieprawidłowo zwiększone. W innych wypadkach, jak to nowszemi czasy opisywał F. i. s. c. h. e. r., po obrażeniach nerwów kończyn spostrzegano obrzęk i różowate zaczerwienienie (t. z. palce lub członki palców polyskujące P a g e t'a), dalej nieprawidłowy porost włosów, wysypki, zapalenie stawów kończące się zeszczywnieniem, przykurczenia, rozrost a następnie dośrodkowy zanik kości. Odnoszenie wszystkich tych zmian wyłącznie do obrażeń cewek nerwów naczynioruchowych byłoby bardzo trudnem; wiemy bowiem, że po przecięciu nerwów naczyniowych pewnej oznaczonej okolicy ciała, występuje podniesienie miejscowej ciepłoty, zaczerwienienie, obfitsze wydzielanie,—zatem następstwa, które po obrażeniach mieszanych pni nerwowych albo weale nie występują, albo też występują przelotnie i zazwyczaj bardzo prędko przechodzą w stan przeciwny. Musi tu więc coś działać, co równoważy a nawet przeważa nad skutkami obrażenia nerwów naczynioruchowych, a tem właśnie przy traumatyzmach mieszanych obwodowych pni nerwowych, jest obrażenie zarazem i włókien wydzielniczych oraz w ścisłej szerszym znaczeniu troficznych.

Jeżeli tedy nadal ostrzecz, aniżeli dotychczas rozdzielać będziemy zaburzenia w obrębie nerwów naczynioruchowych, wydzielniczych i troficznych, to usuniemy przez to samo mnóstwo niejasności i pozornych przeciwieństw, które dotychczas niezmiernie utrudniały pojmowanie wielu stanów neuropatologicznych. Trudności te polegały na tem, że wszystkie zaburzenia w wydzielaniu i odżywianiu będące początku nerwicowego, usiłowano odnosić do cierpienia włókien naczynioruchowych i to albo do podrażnienia, albo do porażenia takowych. Jako przykład przytoczam zaburzenia odżyweze połączone z niektórymi nerwobólami nerwu trójdzielnego, jak np. zapalenia oczu, wyprysk (*herpes*) i inne wysypki, zanik i odbarwienie rzęs, brwi i włosów na głowie, zanik skóry i innych miękkich albo nawet kostnych części twarzy. Objawów tych niepodobna odnosić ani do kurezu, ani do odruchowo-paralitycznego zwolnienia naczyń krwionośnych, gdyż brakować przytem może zupełnie ścisłych objawów czy to kurezu, czy rozszerzenia naczyń. Odwrotnie widzimy w innych wypadkach nerwobólów nerwu trójdzielnego, a więcej jeszcze przy migrenie, że te właśnie naczynioruchowe objawy występują na pierwszy plan, gdy tymczasem opisanych

powyżej zaburzeń troficznych zupełnie brakuje. Już Meissner utrzymywał z wielkim prawdopodobieństwem, że neuroparalityczne zapalenie oczu po obrażeniach nerwu trójdzielnego jest następstwem zmiany nie nerwów naczynioruchowych, lecz specyficznie troficznych, przylączających się do nerwu trójdzielnego poniżej zwoju Gasser'a. Przy postępowym zaniku połowy twarzy, występującym jako oddzielne cierpienie, niepodobna także odnosić kurezu prawie latami trwającego do nerwów naczynioruchowych; nie bywa także objawów zwiotczenia naczyń, tak że i tu wrócić trzeba do zaburzeń w nerwach troficznych, jak to już przed dość dawnym czasem wyrzekł Samuel. Godnym jest uwagi, że w związku z obrażeniami nerwów zdarza się także przerost jednej połowy twarzy, czego jeden nuczający wypadek opisał już Stilling. Zgadza się to z doświadczeniami Montegazza, który po przecięciu nerwów u zwierząt spostrzegał także przerost tkanki łącznej, okostnej, kości, gruczołów limfatycznych i t. p.

Do nerwie troficznych prawdopodobnie należy także i choroba Basedo'wa. Tu spotykano nieprzelamalne pozornie przeciwieństwa, wyprowadzając powiększenie częstości tętna od podrażnienia części szyjowej nerwu sympatycznego, gdy tymczasem wole i wysadzenie galek ocznych odnoszono do porażenia nerwów naczyniowych (lub rdzeniowych ich ośrodków) przebiegających w nerwie sympatycznym na szyi. Nierównie jednak bliższem prawdy powinno być objaśnienie źródła rozrostu gruczołu a może nawet i uderzającego pomnożenia tkanki tłuszczowej po za galką oczną, cierpieniem nerwów specyficznie troficznych.

Pozwólcie mi jeszcze w kilku słowach rozpatrzyć drugą stronę tego przedmiotu, tę mianowicie, że rozdzielenie właśnie objawów naczynioruchowych i wydzielniczo-troficznych, częstokroć pozwala oczekiwać nowych i szacownych podstaw do ściślejszego mięjsceowego rozpoznania. Przy zranieniach pni nerwowych obwodowych, mięszanych, zazwyczaj ulegają równocześnie obrażeniu włókna troficzne i naczynioruchowe; objawy zatem naczynioruchowe i troficzne występować będą w połączeniu, albo też jedno po drugich, jak to już wspominaliśmy mówiąc o traumatycznych uszkodzeniach mięszanych pni nerwowych. Tymczasem w miarę postępowania ku ośrodkom, następuje rozdział dróg włókien naczynioruchowych i troficznych w podobny sposób jak ruchowych i czuciowych. Można uważać prawie za dowiedzione, że jak istnieją oddzielne ośrodki i nnerwacyi sereai nastroju naczyń, tak samo też istnieją oddzielne ośrodki dla regulowania ciepłoty zwierzęcej i zmiany materyi, szczególnie jednak dla odżywiania mięśni. Co się tyczy specyalnie tych ostatnich, to takowe dla mięśni dowolnych tułowia i kończyn leżą oczywiście w przedniej kolumnie komórek nerwowych rdzenia pacierzowego, a drogi ich przebiegają ztąd w przednio-bocznych pęczkach rdzenia i w przednich korzeniach. Na korzyść takiego poglądu przemawiają także stanowczo i zmiany anatomopatologiczne. Przy częstokroć nowszemi czasami przedsiębranem ściśłem drobnowidzowem badaniu stwardzonego rdzenia pacierzowego i wyniki badania rzadziej też bywają ujemne, a do tego zgodniejsze, niż to bywało dawniej, przy stosunkowo niedostatecznem badaniu. Tak np. coraz częściej się zdarza, że przy nerwicach połączonych z rozległym zanikiem mięśni, a mianowicie przy tak zwanym zaniku mięśni postępowym ma miejsce odpowiednie rozległe przewlekłe zapalenie rdzenia pacierzowego albo poprostu zwyrodniający zanik przedniego słupa komórek zwojowych i włókien przednich pęczków i korzeni rdzenia. Wspomnę tylko o dawniejszych po części wynikach badań Valentinera, Gulla, Clarka, Luysa i nowszych Grimma, v. Bambergera, Joffroya, M. Rosenthala i innych. Tu także należą badania Leydena przy owiej ciekawej nerwicy, t. zw. porażeniu językogardzielowargowem, której towarzyszy również zanik dotkniętych nią mięśni i która tak często łączy się z postępowym zanikiem mięśni, bądź jako jego zakończenie, bądź jako okres początkowy. Leyden znalazł i tu stale przewlekłe zapalenie rdzenia, zwłaszcza w górnej szyjowej części takowego, z przeistoczeniem przednio-bocznych jego powrózków i tłuszczowym zanikiem korzeni przednich. Przy trzeciej, dopiero w nowszych czasach częściej spostrzeganej nerwicy, postępowym przeroście mięśni albo t. zw. *Lipomatosis musculorum luxurians*, przy której objętość zajętych mięśni jest powiększona wskutek roz-

rostru tkanki tłuszczowej śródmiąższowej, gdy tymczasem same pęczki mięśniowe zanikają, już dawniej uważałem za stosowne przyjąć dla tej choroby początek rdzeniowy. Opieram się tu istotnie na podstawach klinicznych, a mianowicie na spostrzeżanem również przemnie połączeniu tej sprawy z równoczesnym zanikiem w innych obrębach mskulatury. Przypuszczenie to usprawiedliwionem nawet zostało przez poszukiwania pośmiertne B a r t h'a, który wykazał plamiste zwyrodnienie w przednich rogach i w przednio-bocznych powrózkaach rdzenia pacierzowego.

Nakoniec dołączyć tu trzeba czwartą jeszcze nerwicę, mianowicie tak zw. e s s e n c y a l n e c z y l i r d z e n i o w e p o r a ż e n i e u d z i e c i: Wiadomo, że przy chorobie tą nazwą określanej nie ma miejsca czyste porażenie, ale raczej zanik mięśni, częstokroć nader gwałtownie się rozwijający, niekiedy nawet w całej kończynie, tak, że nierównie właściwiej byłoby mówić o e s s e n c y a l n y m z a n i k u, albo z D u c h e n n e m, o p o r a ż e n i u z a n i k o w e m (*paralysis atrophica*).

To też łatwo skłonić się było można do odniesienia i tu pierwotnego ogniska chorobowego do wyż wymienionych okolic rdzenia i szukania w ich zmiennej wielkości i rozległości jedyne go powodu tak zmiennego natężenia i rozmiarów obwodowego cierpienia mięśni. Wszelako brakowało dawniej niemal zupełnie odnoszących się tu dokładniejszych badań pośmiertnych. Brak ten zapełniony został nowszemi czasami przez kilku francuzkich patologów; C h a r c o t'a P a r r o t'a, J o f f r o y'a i V u l p i a n'a. Wszysey oni jednoznacznie znaleźli zwyrodnienie w rogach przednich, przednio-bocznych pęczkach rdzenia, jakoteż w korzeniach przednich; różniące się tylko co do stopnia odpowiednio do trwania sprawy i obwodowego rozpostarcia się jej w mięśniach. R e c k l i n g h a u s e n także znalazł (według R i n e c k e r'a) zanik przednich komórek zwojowych, przednich pęczków i przednich części pęczków bocznych. To też zdaje się, że można twierdzić, iż rozległy zanik mięśni da się odnieść do cierpienia przedniej kolumny komórek zwojowych, resp. będących z niemi w związku włókien przednich pęczków i korzeni rdzeniowych. Również i dołączanie się rozległego zaniku mięśni do zbioru innego rodzaju objawów rdzeniowych (np. *paraplegia*, *ataxia spinalis*), najczęściej objaśniać trzeba rozszerzaniem się pierwotnej sprawy chorobowej na szarą substancję rogów przednich i włókna wychodzące z przednich komórek zwojowych.

Z tego com powiedział możecie panowie widzieć jak spostrzeżanie kliniczne i anatomia patologiczna ręką w rękę iść muszą z experimentacją fizyologiczną, aby umożliwiły dokładniejsze zapatrywanie się na różnorodne stany chorobowe układu nerwowego i jak wiele w tym kierunku pozostaje jeszcze do zrobienia. Brak nam częstokroć na tem polu patologii nie tyle faktów, ile raczej dokładnego ich pojmowania, podprowadzenia ich pod zdrowe poglądy fizyologiczne; a niedostatek ten pojąć bardzo łatwo, bo fizjologia nerwów znajdowała się i po większej części jeszcze znajduje w ciągłej chwiejności. Następstwa tego dotknęły naturalnie i terapię, która liczy tyle znakomitych nabytków, ale z drugiej strony popadła też w niektóre żalu godne błędy, polegając głównie na zupełnie niefizyologicznem pojmowaniu i stosowaniu szacownych samych przez się czynników leczniczych. Nie będę się nad tem więcej rozwodził, chociaż na poparcie mego twierdzenia mógłbym przytoczyć bardzo wymowne dowody. Nie należy nigdy zapominać że patologia nerwów zawdzięcza świetne swe początki i cały swój rozwój tylko tej okoliczności, że twórca jej założyciel połączył ją nierozzerwanym węzłem z fizjologią, albo też (że powiemy z J. M ü l l e r e m) zespolił na zawsze fizykę z nerwaną.

Wiadomości bieżące.

— Posiedzenia lekarskie w Radomiu. W dniu 6 (18) listopada do zebranych kolegów: B a b i Ń s k i e g o, B r u d z y Ń s k i e g o, G o s ł a w s k i e g o, L e ś n i e w s k i e g o, L e w a n d o w s k i e g o, P r z y c h o d z k i e g o, S m i t h a przemawiał kolega R e w o l i Ń s k i, przedstawiając obecny szybki rozwój nauki lekarskiej i ogromną liczbę pracowników we wszystkich działach tej obszerniej gałęzi wiedzy ludzkiej; czego następstwem jest coroczne zgromadzenie się kolosalnych materiałów, będących już to wynikiem badań, już wymiany myśli między współczesnymi kapłanami nauki, coraz bogatym zasobem z którego hojnie czerpać mogą nowi jej adepci. Śledzenie gromadzących się zasobów naukowych w każdej z osobna gałęzi nauki lekarskiej, zmieniających niekiedy

nawet jej poprzednie poglądy, przechodzi siły pojedynczego człowieka, postawionego w warunkach w jakich się obecnie każdy z prowincjonalnych lekarzy znajduje. Czemu nie można sprostać pojedynczymi siłami, wyrzekł kolega R e w o l i ń s k i, spróbujmy dokonać tego siłami zbiorowemi; podział systematyczny pracy między nami na polu nauki, z powołania nas obowiązującej, udzielanie wzajemne poczerpniętych wiadomości tak w dziedzinie teorii, jak i doświadczenia codziennego, oprócz korzyści indywidualnego rozwoju umysłowego, zapewni nam możliwość postępowania na równi z falangą obecnych jej pracowników; zespoli nas ściślejszym koleżeńskim związkiem, mogącym z czasem przybrać zewnętrzną wybitniejszą formę pod nazwą „Towarzystwa Lekarskiego“, wreszcie zbiorowa naukowa praca sprowadzi bezwątpienia i inne błogie następstwa, podniesie naszą powagę w oczach surowo sądzącej nas publiczności, a osłabi wpływy i zabiegi licznego zastępu pseudolekarzy dążących do poniżenia godności naszej nauki.

Zgromadzeni lekarze zgodnie przyznali, że poglądy kolegi R e w o l i ń s k i e g o były jedynie wygłoszeniem myśli każdemu z dawna się nasuwającej i postanowili natychmiast wprowadzić ją w czyn rzeczywisty. Postanowiono aby posiedzenia odbywały się co tydzień u jednego z kolegów w porządku alfabetycznym, poczem każdy z kolegów wymienił tytuł pisma peryodycznego lekarskiego które obecnie prenumeruje, lub też zamierza takowe zaprenumerować i zarazem przyjął obowiązek komunikowania zgromadzonym streszczenia artykułów w niem zawartych, z dołączeniem osobistych uwag i poglądów.

Następnie uznano za właściwe powiadomić władzę miejscową o celu zebrania i wyjednania jej zezwolenia; posłannictwo to przyjął na siebie kolega R e w o l i ń s k i.

Dalsze posiedzenia odbyte w dniu 1, 8 i 15 grudnia 1871 r. powiększyli swą obecnością Dr I g n a t i u s i prowizor farmacyi F r i e k Henryk. Zaraz na pierwszym z tych posiedzeń kolega R e w o l i ń s k i oznajmił, że Naczelnik Gubernii chętnie przychyliła się do życzenia lekarzy Radomskich i zezwała na zebrania, z warunkiem, aby z czasem postarali się o zawiązanie istotnego Towarzystwa Lekarskiego i wygotowaną przez siebie Ustawę, mającą obowiązywać przyszłe Towarzystwo, jak najwcześniej podali, dla przedstawienia Departamentowi Lekarskiemu w Petersburgu do zatwierdzenia.

Kol. G o s l a w s k i przemawiając za potrzebą zaprowadzenia stałej ściślejszej formy w zebraniach, systematyczności w obradach, jedności działania w stosunkach zewnętrznych, gdyż w takich jedynie warunkach praca indywidualna znajduje prócz wewnętrznego przekonania inne jeszcze podniety, może być więcej wytrwała, więcej płodna w błogie następstwa, tak dla samych zebranych, jakoteż i dla cząstki społeczeństwa do którego należymy; wniósł aby przystąpiono do obioru jednego z kolegów na przewodniczącego w zebraniach. Z uwagi znów, że aby pozostał ślad piśmienny obrad jakkolwiek w początkach w szczupłym zakresie odbywać się mających, leez mogących z czasami przybrać rozmiary poważniejsze i oddziaływać wówczas na współpracowników nauki lekarskiej, po za promieniem naszego kółka będących, zaproponował również obrać jednego z kolegów na trzymającego pióro na zgromadzeniach, czyli sekretarza. Wnioski kol. G o s l a w s k i e g o zostały przyjęte; poczem przystąpiono do głosowania i większością głosów obrano, przewodniczącym w zebraniach Dra R e w o l i ń s k i e g o, sekretarzem Dra L e ś n i e w s k i e g o.

Na tym i następnych posiedzeniach prowadzono naradę nad nadaniem najodpowiedniejszej formy i urządzenia wewnętrznego tej szczupłej zbiorowej formy organizującej się całości, aby godnie odpowiedzieć mogła tak pojedynczym wymaganiom jej jednostek jakoteż i oczekiwaniu społeczeństwa. Przeglądano i roztrząsano niektóre ustawy Towarzystw lekarskich, już oddawna istniejących, o ile takowe mogłyby być zastosowane do szczupłych granic przyszłej działalności, mającego się utworzyć stałego Towarzystwa. W zastosowaniu się do poczynionych w tym względzie uwag, koledzy G o s l a w s k i, L e ś n i e w s k i i R e w o l i ń s k i przyjęli na siebie obowiązek ułożenia projektu Ustawy dla przyszłego Towarzystwa lekarzy Radomskich.

Oprócz tego rozprawiano w następujących przedmiotach lekarskich: kolega P r z y c h o d z k i mówił o kwestjach higieny szpitalnej dotyczących, żądając w nich wyjaśnienia oraz zdania innych kolegów. Wspominał o ciemnej dotąd etiologii kamieni dróg urynowych i o częstych z tego powodu operacjach wykonywanych w klinikach uniwersytetu moskiewskiego na indywidualach dotkniętych tą niemocą. Następnie przedstawił chorego

dotkniętego newralgią nerwu trójdzielnego, u którego stosowane nerwina w zasadach różlinnych, bądź wewnętrznie, bądź endermatycznie, nawet w dozach plenarnych, nie przyniosły najmniejszej ulgi choremu. Zaproponowano użycie wewnętrzne nerwinów o zasadach metalicznych, mianowicie plyn F o w l e r'a (B a b i Ń s k i) i derywaney na skóre w okolicę bolesną (B r u d z y Ń s k i). Kolega P r z y e h o d z k i przyrzekł zakomunikować zgromadzonemu o rezultacie zaprojektowanych czynników terapeutycznych.

Z uwagi, że obecnie niektórzy klinicyści starają się wprowadzić rozdział niemoey znanej w patologii specjalnej pod formą uremii, na właściwą uremię i amonię, że przy ich rozpoznaniu ważną cechę dyagnostyczną stanowi oznaczenie powiększonej ilości wolnej amonii lub jej związków, bądź w częściach płynnych organizmu, lub też w wydalinach niewidzialnych (wydechanie, przeziw skóry) oraz z uwagi na świeże publikacye A l m e n'a „o zilościowaniu amoniaku w organizmach“, prowadzono dyskusyę nad powyższemi przedmiotami, nad rolą chemiczną amoniaku i jego związków, nad odczynnikami służącymi do wykrycia jego obecności i zilościowania w ciałach organicznych. Powszechnie używany dawniej w tym celu kwas solny (jakościowy) nie jest dosyć czystym i pewnym odczynnikiem. Obecnie w użycie wprowadzone, jak R e u l i n g'a (hematoxylina), N e s s l e r'a (roztwór wodny dwujodku rtęci z jodkiem potasu) B o h l i g'a (roztwór sublinatu, B ö t t g e r'a (Anchuzin) zyskały sobie już pewien zasłużony rozgłos. Pan F r i e k wykonał z niektórymi próby w obec zgromadzonych, a czulość tych odczynników i bardzo widoczna reakcyja przemawiają za ich praktycznością w zastosowaniu. Przy próbie z hematoxyliną zwrócić należy uwagę aby działaniem amoniaku powietrza nie zmieniła swego koloru blade-żółtawego na czerwony, co jeżeli nastąpi należy przed użyciem odczynnika dodać do niego siarku wodoru w takiej ilości, aby naturalny kolor odzyskał. Rozmowa wszczęta nad rozbiorem faktów odnoszących się do chemii fizyologicznej, coraz się więcej ożywia; rozbierano własności działania terapeutycznego związków chininy na organizmy żyjące i sposób jej wykrycia w wydalinach. Próba w ostatnich czasach podana przez K e r n e r'a, której celem jest wykrycie i zilościowanie chininy w moczu się znajdującęj, po jej poprzednim wprowadzeniu do organizmu, dla braku odczynnika i fluskopu odłożoną została na czas późniejszy, a natomiast wykonano próbę jodową. Ciała wchodzące w skład tego odczynnika użyte zostały w stosunku podanym przez S e h w e n g e r'a (jodku potasu 4 cz., jodu 8 cz., wody 160 cz.). Obecność kofeiny weale nie wpływa na wykrycie jakościowe związków chininy przy pomocy powyższego odczynnika, lecz staje się on wątpliwym w obec związków bibiryny.

Z okazji publikacyi N i e s z k o w s k i e g o o użyciu terapeutycznem jodoformu jako środka anestetycznego i zablźniającego zwrócono uwagę, że autor kładzie wielki nacisk na jego skuteczność w gojeniu wrzodów (*serpiginosorum*) nawet specyficznęj natury i *in omni* (użycie zewnętrzne). Po przedstawieniu preparatu jodoformu i zdemonstrowaniu jego własności chemicznych przez H. F r i e k a, oraz przedstawieniu niektórych przetworów farmaceutycznych przez tegoż, kol. G o s l a w s k i postanowił odbyć z nim próby w szpitalu miejscowym i o rezultacie zawiadomić zebranych. Co do rozległych własności terapeutycznych i dezynfekcyjnych jodoformu jakie im R i g h i n i naznacza, te są zupełnie analogiczne z własnościami zawartego w związku tym halogenu, tylko moc jego złagodzoną została przez połączenie się z rodnikiem trójatomowym formonylem.

Przewodniczący Dr R e w o l i Ń s k i wspomniał, że bogaty materiał ciekawych spostrzeżeń, odnoszących się do medycyny sądowęj i chemii policyjno-prawnej znajduje się w aktach wydziału lekarskiego, prosił tedy kolegów B r u d z y Ń s k i e g o i F r i e k a o zrobienie wyciągów z takowych, dla odczytu na zebraniu; pierwszy z nich chętnie przyjął na siebie przejrzanie opinii wydziału lekarskiego w sprawach sądowo-lekarskich, drugi zaś rozbiórów chemicznych przez wydział lekarski na wezwanie Władz dokonywanych.

Redaktor i wydawca Prof. Dr G i r s z t o w t.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr 1364, mieszkania Nr 6.

W Drukarni Gazety Lekarskiej. Ulica Sto-Krzyzka Nr 1343 (nowy 9). Дозволено Цензурою.